Proletariusze wszystkich Krajów, łączcie się!

NAKŁAD 118 455

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 275 (4755) 19—20. XI. 1966 r. Cena 70 gr

Gromadzka władza

GOSPODARZ CZY ADMINISTRATOR?

W telewizyjnym plebiscycie Archimedesa Polacy przyznali wielką nagrodę cesarzowi państwa Inków Capacowi. Dobrzy refleksje ten wybór. Nie mistrz Leonardo, nie wielki podróżnik Kolumb podobał się nam najbardziej, a właśnie cesarz. Dlaczego? Cesarz był mądrym i sprawiedliwym władcą. Jednym słowem trud mądrego panowania cenimy sobie wyżej niż odwagę podróżnika, niż talent wielkiego artysty. Publiczność sądzę, że mamy rację.

Żyjemy w czasach kiedy nie wystarczy mądry i sprawiedliwy cesarz. Żyjemy w czasach kiedy władzy nie symbolizuje jeden, choćby najmądrzejszy człowiek. Żyjemy w czasach, kiedy rządzenie staje się udziałem wszystkich. Może właśnie dlatego tyle głosów w telewizyjnej zabawie uzyskał człowiek, którego legenda raczej niż historyczna prawda, ochrzciła mianem mądrego władcy.

Refleksje te snuję nie bez przyczyny. Kilka dni temu przysłuchiwałem się obradom sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku. Właśnie ta sesja poświęcona była sprawom funkcjonowania władzy. Władzy formalnie rzecz biorąc najniższego szczebla, ale za to najbliższej mieszkańcom naszych wsi i osiedli. Ponad 70 procent ludności naszego województwa mieszka przecież na wsi lub w małych miasteczkach. Dla nich praca gromadzkiej rady narodowej, jest sprawą wiążącą się bezpośrednio z ich codziennymi problemami. Gromadzka władza ma najwięcej kontaktów z obywatelem. Poprzez nią obywatel ma możność bezpośredniego wpływu na rządzenie i gospodarowanie. Dlatego problemy funkcjonowania najniższego szczebla władzy nie są wcale najmniej ważne. Jest chyba akurat odwrotnie.

W tytule postawiłem pytanie: gospodarz czy administrator? Pytanie tyczy się właśnie rady gromadzkiej. Odpowiedź na nie powin-

Ciąg dalszy na str. 3

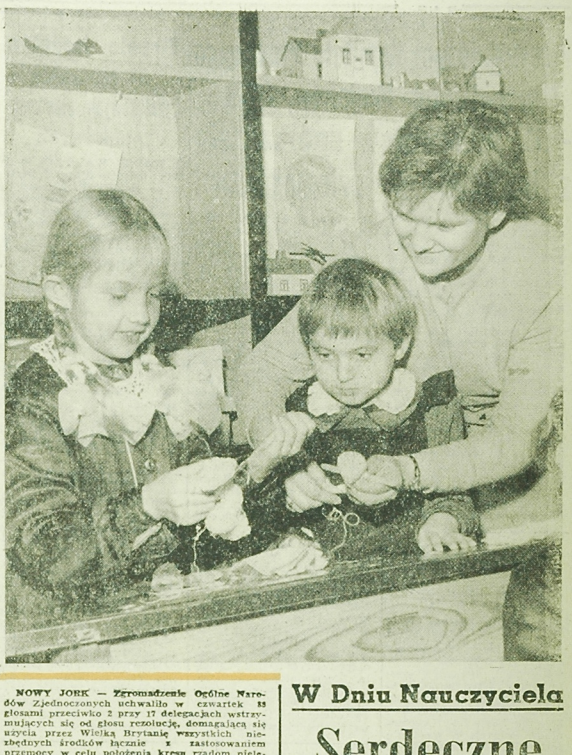

Sesja naukowa poświęcona tajnemu nauczaniu w okresie okupacji odbyła się w Białymstoku

Pięknym akcentem tegorocznych obchodów Dnia Nauczyciela na Białostocczyźnie była sesja naukowa, poświęcona tajnemu nauczaniu w latach 1941—1944. Odbyła się ona wczoraj, tj. w piątek, w sali Prezydium WRN w Białymstoku.

Na sesję przybyli: sekretarz KW PZPR — Wiktor Mikulski, zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — Edmund Szczepański, przewodniczący WK SD — Ryszard Bartnik, wiceprezes WK ZSL — Jan Czapla, kurator OSB — Edward Kryński, prezes Zarządu Okręgu ZNP — Jan Janicki, przewodniczący Prezydium MRN — Zygmunt Bejuk, poseł Ziemi Białostockiej — Franciszek Wasiuk, wiceprzewodniczący Głównej Komisji Historycznej ZBoWiD, gen. prof. dr Stanisław Popiel, przedstawiciele Wojskowego Instytutu Historycznego oraz liczni nauczyciele, którzy w okresie okupacji brali udział w tajnym nauczaniu.

Obrady otworzył prezes Zarządu Okręgu ZBoWiD, płk Jan Onacik. Zebrani minutową ciszą uczcili pamięć tych, którzy polegli w latach okupacji w walce o polską szkołę.

Ciąg dalszy na str. 2

Wojewódzka akademia z okazji Dnia Nauczyciela

W sobotę, 19 bm. o godz. 11 w sali Teatru im. A. Węgierki w Białymstoku odbędzie się wojewódzka i miejska akademia z okazji Dnia Nauczyciela. Zasłużeni pedagodzy otrzymają przyznane im przez Radę Państwa odznaczenia. Wręczone będą także odznaki związkowe. W części artystycznej wystąpi białostocka Państwowa Orkiestra Symfoniczna oraz soliści warszawscy.

Podobne akademie odbędą się w sobotę i niedzielę we wszystkich miastach powiatowych naszego województwa. (a)

W Wysokiem Mazowieckiem, Sejnach, Kolnie i Dąbrowie

Dziś obradują konferencje partyjne

W dniu dzisiejszym odbywają się powiatowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR w Wysokiem Mazowieckiem, Sejnach, Kolnie i Dąbrowie. Zajmą się one oceną dwuletniej działalności powiatowych organizacji partyjnych i ustaleniem zasadniczych kierunków pracy na najbliższy okres. Konferencje partyjne dokonają także wyboru nowych władz partyjnych i delegatów na Wojewódzką Konferencję Partyjną. (bn)

ZIMA? Śniegu było tyle co w styczniu. Planty w tej zimowej szacie wyglądały wspaniale, co zresztą uwieczniła na zdjęciu Z. Kadziewicz.

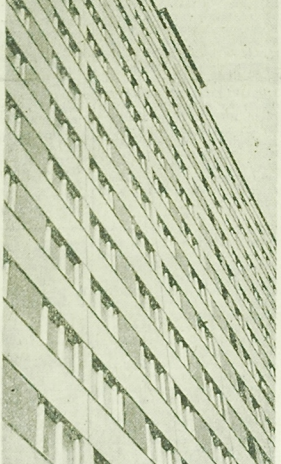

CZEREMUSZKI. Tak się nazywa nowa dzielnica Moskwy. Jest to dzielnica budowlanych eksperymentów. Moskwiczanie chwalą sobie nowoczesność budowanych tu domów. Fotoreportaż o Czeremuszkach na str. 4.

NOWY JORK — Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych uchwaliło w czwartek 88 głosami przeciwko 2 przy 17 delegacjach wstrzymujących się od głosu rezolucję, domagającą się użycia przez Wielką Brytanię wszystkich niezbędnych środków łącznie z zastosowaniem przemocy w celu położenia kresu rządom nielegalnego reżimu Jana Smitha w Rodezji Południowej.

DJAKARTA — Indonezyjska oficjalna agencja prasowa Antara podała 18 bm. do wiadomości, że przed sądem wojskowym w południowej części Sumatry w Palembang stanie członkini Komitetu Centralnego KP Indonezji, Suwarti, którą aresztowano w maju br. pod zarzutem prowadzenia działalności konspiracyjnej. Jest to pierwszy wypadek wytoczenia procesu kobiecie po wydarzeniach październikowych z ubiegłego roku.

BRUKSELA — Niepowodzeniem zakończyły się rokowania w sprawie przystąpienia Kenii, Ugandy i Tanzanii do europejskiej wspólnoty gospodarczej EWG w charakterze członka stowarzyszonego. Delegaci tych krajów oraz przedstawiciele komisji EWG rozeszli się w czwartek bez osiągnięcia porozumienia.

24 GODZINY NA ŚWIECIE

BONN — W czwartek wieczór wydarzyła się na odcinku linii kolejowej Frankfurt — Hoechst — Koenigstein poważna katastrofa, w której zginęło 6 osób, a 60 odniosło rany. Pozostawiona na dworcu kolejowym Kelkheim-Hornau lokomotywa z trzema wagonami z niewiadomych przyczyn ruszyła z miejsca bez obsługi i zjeżdżając z wielką szybkością ze wzniesienia w dół, zderzyła się z pociągiem osobowym, powodując katastrofę.

KAIR — W czwartek w górskich wioskach jeżących w pobliżu granicy Sudanu z Czadem, zanotowano powtarzające się w ciągu 30 minut wstrząsy podziemne. Ponad 35 tys. mieszkańców opuściło w popłochu swe mieszkania obawiając się zawalenia stropów.

MEKSYK — Jak donoszą z Georgetown (Gujana Brytyjska) na rzece Demerara w odległości 100 km na południe od tego miasta przepływający wielki statek tak wzburzył wody rzeki, że fala wywróciła niewielki prom, na którym znajdowało się przeszło 30 osób. 5 z nich utonęło.

W Dniu Nauczyciela

Serdeczne związki

Ciągle jeszcze trwają moje związki z nauczycielami, związki złożone i proste jednocześnie, tajemne i jawne. Byłem kiedyś uczniem, strasznie dawno temu; miałem nauczycieli o charakterach i zamiłowaniach, o upodobaniach i skłonnościach rozmaitych. Lecz mimo upływu lat nie mógłbym się zdobyć na próbę sformułowania sądu o tym, który z nich był sprawiedliwy, a który się mylił w ocenach postępów w nauce swoich uczniów. Żywię dla moich nauczycieli głęboki szacunek i wdzięczność i myślę z goryczą o ich śmierci w zapomnieniu, w obcym kraju, czasem pod murem rodzinnego miasta, gdzie rozstrzeliwano całą ludność. I o sobie myślę z goryczą: na pewno pragnęli przysporzyć mi więcej wiedzy, aniżeli ją sobie od nich przyswoiłem.

Jesteśmy z tego samego kraju chciwych porywów, pragnienia wiedzy, łakmienia nauki. Moja biedna kuzynka, która przyjechała do naszego domu z małego miasteczka, przywiozła ze sobą zaczytane zeszyty noszące tytuł: „Ku słońcu". Wydawali te zeszyty nauczyciele z myślą o młodzieży pozbawionej możliwości nauki. W kraju mnóstwa wsi i miasteczek, nauczyciel, żarty gruźlicą, ucząc młodego, niesfornego chłopca, torował sobie drogę do literatury polskiej, by w niej pozostać na zawsze. Który polski nauczyciel nosił wytworne ubrania? Marznąc uczył dzieci w lichej klasie, brnął przez błoto i brał na siebie najwyższe obowiązki. Wielokrotnie nauczał potajemnie, był wyśmiewany i zaszczuwany i wielekroć czuł się śmiertelnie samotnie w Klerykowach. Kto pamięta wypielęgnowaną twarz nauczyciela polskiego? Moich nauczycieli hitlerowcy zawlekli już w listopadzie 1939 roku do obozu koncentracyjnego w głębi Niemiec, skąd nie wrócili. Dlatego, że byli nauczycielami, mieli najmniejsze szanse przetrwania. Szkoła i nauczyciel — największy wróg okupanta.

Moje jawne związki z nauczycielami. Jesteśmy z tego samego kraju i z tego samego powołania. Z tego samego obowiązku, który nauczyciel bierze na siebie nie przymuszony. Wychowywać czyjeś dzieci, im poświęcić zdrowie, im oddać siły, życie całe. Przebywać z gromadą malców lub dorastających ludzi, przebywać w ich sąsiedztwie przez cały dzień, a potem, do późnej nocy, czytywać niesklądnie złożone słowa, niepo-

Ciąg dalszy na str. 3

Przewodniczący Komitetu Prasowego przy Radzie Ministrów BSRR – G. Konowałow spotkał się z białostockimi dziennikarzami

W ub. piątek, 18 bm., w sali Klubu „Siedmiu", odbyło się spotkanie białostockich dziennikarzy z bawiącym w naszym województwie przewodniczącym Komitetu Prasowego przy Radzie Ministrów Republiki Białoruskiej — Grigorijem KONOWAŁOWEM, który jest jednocześnie wiceprzewodniczącym Białoruskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej i członkiem Prezydium Zarządu Republikańskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Białoruskich. Razem z tow. G. Konowałowem przybył przewodniczący kołchozu im. Gastello (rejon miński) — Wasilij SZYMAŃSKI.

Tow. Grigorij Konowałow zapoznał dziennikarzy z problemami wydawniczymi w Republice Białoruskiej, działalnością wydawnictw książkowych, pracą gazet republikańskich, obwodowych i rejonowych. Przedstawił takie działalność Stowarzyszenia Dziennikarzy Białoruskich oraz omówił działalność wydawniczą BSRR. Udzielił też odpowiedzi na wiele pytań zgłoszonych przez dziennikarzy uczestniczących w spotkaniu.

Tow. Wasilij Szymański, odznaczony Złotą Gwiazdą Bohatera Pracy Socjalistycznej, przedstawił dorobek i osiągnięcia kołchozu im. Gasstello, rezultaty wprowadzanych obecnie zmian w systemie kierowania rolnictwem radzieckim oraz kształtowanie się dochodów kołchoźników. Odpowiadał również na wiele pytań, dotyczących rolnictwa.

Goście z radzieckiej Białorusi zwiedzili m. in. Białowieski Park Narodowy oraz spotkali się z członkami spółdzielni produkcyjnej w Dorożkach. W czasie spotkania, które upłynęło w serdecznej atmosferze, spółdzielcy Dorożek postanowili podjąć współzawodnictwo z kołchoźnikami kołchozu im. Gastello. Przewodniczący kołchozu — Wasilij Szymański zaprosił przedstawicieli spółdzielni do odwiedzin i omówienia współzawodnictwa. (h)

Odznaczenia dla najlepszych lekarzy weterynarii

Wczoraj w Białymstoku odbyło się spotkanie lekarzy weterynarii, kończące konkurs na najlepszą pracę, zorganizowany przez Zrzeszenie Lekarzy Weterynaryjnych i Związek Zawodowy Pracowników Rolnych. W spotkaniu sponad 150 pracownikami weterynarii uczestniczyli także przewodniczący Prezydium WRN — Stefan Żmijko i kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR — Stanisław Gryglewski.

Wśród powiatowych zakładów weterynarii pierwsze miejsce zajął zakład z Wysokiem Mazowieckiem. W kategorii lecznic zwyciężyła placówka w Hajnówce, w kategorii przychodni — placówka w Szpietowie, w kategorii punktów weterynaryjnych — placówka w Choroszczy.

W br. Minister Rolnictwa ustanowił Odznakę za Wzorową Pracę w Służbie Weterynaryjnej. Przyznano ją 15 pracownikom białostockiej weterynarii, m. in. Wojewódzkiemu Lekarzowi Weterynarii — Anatoliowi Bacharewiczowi. 10 osób otrzymało odznakę Przodownika Pracy Socjalistycznej.

Na zakończenie spotkania lek. wet. Kazimierz Chomczyński podzielił się wrażeniami z pobytu w Mongolii, gdzie białostocka ekipa brała udział w zwalczaniu chorób zaraźliwych zwierząt. (ed)

Z pobytu M. Debre w ZSRR

MOSKWA (PAP) — Zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania (Gosplanu) N. Bajbakow przyjął 18 listopada przebywającego od środy w Moskwie francuskiego ministra gospodarki i finansów Michela Debre.

Na spotkaniu tym omówione zostały zagadnienia dalszego rozwoju radziecko-francuskich stosunków gospodarczych i naukowo-technicznych.

Hinduska – miss uniwersum

LONDYN (PAP) — Po raz pierwszy w historii konkursu na miss świata zwyciężiła w imprezie zorganizowanej tym razem w Londynie, dzisiaj reprezentantka Indii. Jest nią studentka medycyny Reita Faria lat 23. Oto jej wymiary: 89 cm w biuście, 51 cm w talii i 88 cm w biodrach. Drugie miejsce zajęła przedstawicielka z kraju socjalistycznego Jugosłowianka (słoneczna) Mikita Marianovic, córka rybaka. Laureatka konkursu otrzymała nagrodę w wysokości 2.500 funtów szterlingów.

Stopnie docentów dla pracowników wojskowych placówek naukowych

WARSZAWA (PAP) — 17 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR minister Obrony Narodowej marszałek Polski **Marian Spychalski** wręczył 19 pracownikom wojskowych placówek naukowych dyplomy uzyskania stopnia docenta.

Składając zebranym serdeczne gratulacje marszałek Polski życzył docentom dalszej pomyślności w rozwijaniu przy pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej nad doskonaleniem nauki — ważnej dziedziny życia naszego narodu i sił obronnych kraju.

W Bonn

Druga rozmowa koalicyjna

BONN (PAP) — W piątek przed południem rozpoczęła się w Bonn druga rozmowa komisji CDU/CSU i SPD w sprawie utworzenia nowej koalicji rządowej. Obu komisjom przewodniczyli: kandydat chadecji na kanclerza **K. G. Kiesinger** oraz przewodniczący SPD, **W. Brandt**.

Spotkanie to poświęcone jest przede wszystkim wyjaśnieniu problemów polityki wewnętrznej, podczas gdy pierwsze spotkanie, które odbyło się we wtorek, dotyczyło problematyki zagranicznej, spraw obrony i polityki niemieckiej.

Sesja naukowa poświęcona tajnemu nauczaniu w okresie okupacji

Ciąg dalszy ze str. 1

Z kolei zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — Edmund Szczepański, wręczył nauczycielom tajnego nauczania odznaczenia przyznane im przez Radę Państwa. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: **dr Stanisława Osiecka** — za zorganizowanie i prowadzenie tajnego nauczania na poziomie szkoły średniej w Łomży; **Aleksander Grochowski** — za zorganizowanie tajnej szkoły w Waniewie i wybitny udział w rozwoju oświaty na tym terenie; **Józef Naczas** — za zorganizowanie i prowadzenie kompletów tajnego nauczania w zakresie szkoły średniej. Złote Krzyże Zasługi za nieugiętą postawę i odwagę wobec okupanta hitlerowskiego, organizację i prowadzenie walki cywilnej w zakresie tajnego nauczania, otrzymali: **Irena Banaszczyk, Janina Gątkiewicz, Anna Hajmowicz, Wacław Michalak, Jadwiga Mierzejewska, Aniela Rybarczyk, Czesława Sobolewska i Antonina Zaleska.** Wręczono również nauczycielom 14 Odznak Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Udekowani otrzymali wieńki kwiatów od dzieci z Przedszkola nr 15 i białostockich harcerzy. Oklaskom i gratulacjom nie było końca. W imieniu odznaczonych przemówił dr Stanisława Osiecka, składając podziękowanie za tak zaszczytne wyróżnienie.

Następnie słowo wstępne wygłosił przewodniczący Okręgowej Komisji Historycznej ZBoWiD — mgr **Adam Filonik.** Omówił w nim rys historyczny lat, w którym rozwijało się tajne nauczanie. Referat zasadniczy wygłosiła mgr **Maria Kolendo.** Był to skrót historii tajnego nauczania na Białostocczyźnie w latach 1941—1944. Po referacie wywiązała się dyskusja. Uczestnicy tajnego nauczania mówili o swej pracy, nauczaniu dzieci w latach okupacji, o organizowaniu szkół i kompletów.

Minister Oświaty, Henryk Jabłoński przesłał uczestnikom sesji depeszę z życzeniami owocnych obrad. Została ona odczytana, podobnie jak inne telegramy: od byłego tajnego kuratora Okręgu Białostockiego w okresie okupacji — Antoniego Zięby, prof. Politechniki Warszawskiej, dr inż. Hipolita Sobolewskiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, dziekana Wydziału Rolniczego UW, prof. Stanisława Herbsta. Odczytano również list od byłego ucznia z okresu tajnego nauczania, dziś lekarza, Byszarda Kudelskiego.

Po południu na budynku I Studium Nauczycielskiego w Białymstoku odsłonięta została tablica pamiątkowa ku czci nauczycieli poległych w latach 1939—1944 na Białostocczyźnie. Odbył się również apel poległych. (a)

Wstrzymanie przyjazdu czerwonogwardzistów do Pekinu

PEKIN (PAP) — 17 bm. na murach Pekinu pojawiły się flaty zawierające treść wezwania KC KPCh i rządu ChRL skierowanego do wszystkich terenowych instancji partyjnych, państwowych oraz do dowództwa okręgów wojskowych. W wezwaniu stwierdza się, że do tej pory Pekin odwiedziło już 9 milionów gwardzistów ze wszystkich stron Chin. Nadchodząca zima i chłód nie sprzyjają dalszemu kontynuowaniu tej akcji. W związku z tym zarządza się wstrzymanie przyjazdów młodzieży do stolicy. Jak wynika z treści wezwania do 21 bm. Pekin zostaje zamknięty dla transportów wiozących gwardzistów. Od tego dnia państwo nie będzie pokrywać kosztów przejazdu ani utrzymania. Transpwrty zmierzające już do stolicy powinny zostać zatrzymane i odesłane z powrotem. Akcja przyjazdów młodzieży szkół średnich do Pekinu zostanie wznowiona na wiosnę przyszłego roku w kwietniu, ale odbywać się będzie już na innych zasadach. Dozwolony będzie przyjazd małych, zorganizowanych grup.

Delegacja ZRA odwiedzi ZSRR

KAIR (PAP) — Kairski półoficjalny dziennik „Al Ahram" informował w piątek, że wiceprezydent ZRA i zastępca naczelnego dowódcy armii egipskiej, marszałek Amer, uda się 22 listopada na czele ważnej delegacji wojskowej z wizytą oficjalną do Związku Radzieckiego.

Węzłowe zagadnienia handlu

Spotkanie z ministrem Sznajdrem

WARSZAWA (PAP) — W Komitecie Centralnym PZPR odbyło się spotkanie ministra Handlu Wewnętrznego Edwarda Sznajdra z przedstawicielami prasy centralnej i terenowej oraz Radia i Telewizji. Naradę prowadził kierownik Biura Prasy KC — Stefan Olszowski. Tematem referatu ministra, a także dyskusji była aktualna sytuacja handlu wewnętrznego i założenia w tej dziedzinie na rok przyszły.

Z informacji min. E. Sznajdra wynika, że sprzedaż detaliczna w br. przekroczy plan o 1,5 proc. i będzie wyższa o ok. 7,7 proc niż w r. ub. Oczywiście, te dane ogólne nie mają uwzględniać wszystkich rynkowych zjawisk i tendencji.

Ocenia się, że artykułów spożywczych było w tym roku na rynku w zasadzie dosyć; nastąpiła również poprawa zaopatrzenia w mięso i przetwory. Zarówno tłuszczów jadalnych, jak mleka i jego przetworów (z wyjątkiem niektórych rodzajów serów) — rynek otrzymuje znacznie więcej i nie odczuwa braków. Niemniej — rozszerzenie sieci sklepów mleczarskich i osiągnięcie ciągłości dostaw jest tu nadal zadaniem bardzo istotnym.

Dobra jest sytuacja, jeśli chodzi o przetwory zbożowo-mączne, wyroby cukiernicze, cukier, warzywa i owoce; utrzymano w tym roku ciągłość sprzedaży cytrysa, co będzie kontynuowane w latach następnych. Sprzedaż ryb i przetworów rybnych wzrośnie w br. o ponad 7 proc. W wyniku realizacji uchwały KRNiT w sprawie usprawnienia gospodarki rybnej będzie rozwijana sieć sklepów rybnych i aktywizowana sprzedaż. Oczekujemy również, że przemysł rozszerzy asortyment ryb i przetworów, uwzględniając potrzeby rynku.

Rynek wyrobów przemysłowych, takich jak sprzęt zmechanizowany gospodarstwa domowego, radia, telewizory, aparaty, motocykle i szereg innych artykułów — jest w zasadzie ustabilizowany. Wysiłki zmierzają obecnie do dalszego podniesienia jakości wyrobów trwałego użytku, wzbogacania asortymentu oraz usprawniania obsługi gwarancyjnej i usług.

Postępująca poprawa dostaw towarowych na rynek pozwala na ograniczanie rozdzielnictwa. Ten kierunek będzie pogłębiany — nie tylko na szczeblu centralnym, ale również w województwach.

Kierownictwo MHW przeanalizowało w br. działalność handlu hurtowego. Uznano, że należy zwiększać odpowiedzialność hurtu za zaopatrzenie detalu. Organizacje hurtowe będą w większym stopniu oddziaływać na zjednoczenia i zakłady przemysłowe, egzekwując dostawy w terminie i zgodnie z zamówieniami. Tam, gdzie to jest możliwe i ekonomicznie uzasadnione, będzie się eliminować ogniwa pośrednicze między producentem a detalem.

Zgodnie ze wskazaniami VII Plenum KC, wszystkie organizacje handlowe zaostrzą kontrolę rytmiczności dostaw towarów z przemysłu oraz z hurtu do detalu.

Jakie będzie oblicze naszego handlu w roku przyszłym? Przewiduje się wzrost obrotów detalicznych o 7,4 proc. Obrót ten znajduje pokrycie w towarach postawionych do dyspozycji handlu. Zakłada się również odpowiednie zwiększenie zapasów.

— Dostawy artykułów spożywczych zwiększą się o 6,1 proc., przy czym wzrost sprzedaż wszystkich podstawowych produktów: mięsa i przetworów (licząc z drobiem) o 3,3 proc., jaj — o 8 proc. i tłuszczów zwierzęcych — o ponad 9 proc.

W zakresie artykułów przemysłowych trwałego użytku przewiduje się znaczny wzrost w każdej grupie, jak np. telewizorów — o prawie nad 11 proc., lodówek — o 15 proc., radioodbiorników — o ponad 5 proc., mebli — o ok. 9 proc. Zakłada się również wzrost dostaw na rynek porcelany stołowej, porcelany stołowego, naczyń metalowych od 9 proc. do 15 proc. Więcej będzie w sprzedaży wyrobów włókienniczych — o ponad 5 proc.), pończoszniczych (o ok. 9 proc.), obuwiarskich (o ok. 4 proc.) oraz wyrobów skórzanego (o 5,5 proc.).

Środki inwestycyjne przeznaczone dla handlu w 1967 będą wykorzystane przede wszystkim dla dalszej rozbudowy sieci zakładów gastronomicznych, rozwoju sieci sklepów, zakładów usług garmażeryjnych, wędlin i wędlin handlowych. W duże terenowe będą energetycznie egzekwowały dla każdej lokale z nowego budownictwa mieszkaniowego. Szczególna uwaga zwrócona będzie na modernizację sieci handlowej, dalszy rozwój samoobsługi i preselekcji.

Partyzanci wietnamscy ostrzelali składy z amunicją

PARYŻ (PAP) — W nocy z czwartku na piątek partyzanci południowowietnamscy ostrzelali amerykańskie składy z amunicją w Long Binh, w pobliżu Bien Hoa, we odległości 30 km na północ od Sajgonu. Pociski zaczęły spadać na składy o godzinie 1.15. Kanonada trwała do godziny 2.45. W jednym z magazynów wybuchł pożar, który ugaszono dopiero około godziny 5-tej.

Był to już drugi atak na magazyny amunicji w Long Binh. W dniu 28 października br. partyzanci zniszczyli tam ogniem z moździerzy trzy magazyny amunicji. Eksplodowało 10 tys. pocisków. Dwóch Amerykanów straciło wówczas życie, a 20 odniosło rany.

*

Rząd amerykański rozpatruje obecnie możliwość skierowania w przyszłych miesiącach do Wietnamu poważnych posiłków i tym samym poniesienia liczby wojsk amerykańskich tam stacjonujących z 345 tys. do 600—700 tysięcy. Oczekuje się, że już w maju 1967 r. liczba żołnierzy USA w Wietnamie wzrośnie prawdopodobnie do 420 tys.

NOWY JORK (PAP) — W Wietnamie południowym podano w piątek do wiadomości o reorganizacji rządu sajgońskiego. Szef reżimu Ky w celu podjęcia kroku rozbieżnościom w gabinecie trwającym już od 4 tygodni, mianował trzech nowych ministrów. Zmiany nastąpiły po dymisji 5 ministrów. Marionetkowy premier utworzył także nowe ministerstwo kultury i podział ministerstwo gospodarki na dwa odrębne resorty — handlu i przemysłu.

Wielki pożar na Florydzie

NOWY JORK (PAP) — W nocy z czwartku na piątek z nie ustalonych dotąd przyczyn wybuchł pożar na przystani jachtów i prywatnych statków w Fort Lauderdale na Florydzie. Siedem wozów strażackich oraz statek-pompa przystąpiły do akcji ratunkowej, jednakże płomienie sięgające 30 metrów wysokości przerzucały się z niesłychaną szybkością z jednego statku na drugi. Zapaliły się też cysterny z paliwem.

Niektóre jachty znajdowały się w Fort Lauderdale w reperacji, wiele jednak służy normalnie właścicielom za mieszkanie w okresie zimowym.

Pożar objął około stu jachtów i mniejszych statecków.

Pham Van Dong o celach konferencji manilskiej

HANOI (PAP) — Konferencja manilska — to narada militarystów USA i ich krajów satelickich, których wojska razem z korpusem ekspedycyjnym Stanów Zjednoczonych walczą w południowym Wietnamie. Oświadczenie to złożył premier DRW **Pham Van Dong** w wywiadzie dla filipińskiego dziennikarza dr A. S. Araneta. Konferencja manilska — podkreślił on — obnażyła „podstępny plan amerykańskich imperialistów zmierzający do poszczucia Azjatów i Australijczyków przeciwko sobie, nawzajem, po to, aby walczyli o interesy USA". Odpowiadając na pytanie, czy DRW wyśle swojego przedstawiciela na zapowiedzianą w Manili konferencję polityczną na temat Azji południowo-wschodniej, **Pham Van Dong** oświadczył, że narody Azji zdecydowanie protestują przeciwko wszelkim konferencjom organizowanym pod naciskiem imperialistów amerykańskich w interesach agresywnej polityki USA.

O nierozprzestrzenianiu broni jądrowej

Wezwanie ON

NOWY JORK (PAP) — Zgromadzenie Ogólne NZ w piątkowym posiedzeniu uchwaliło wszystkie kraje do podjęcia koniecznych kroków w celu jak najszybszego powstrzenia układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Zgromadzenie Ogólne zaapelowało także do wszystkich państw nuklearnych, aby zobowiązały się do wstrzymania się od użycia broni jądrowej lub groźby jej zastosowania, a do Komitetu 18 uznanie sprawy za rozprzestrzenianiu tej broni za zagadnienie pierwszorzędnej wagi.

Zgromadzenie Ogólne zgłosami, przeciw jedynie (India) i przy 59 wstrzymujących się, zaaprobowało także rezolucję o zwołaniu konferencji państw nieuzbrojonych nuklearnych w celu rozpatrzenia gwarancji przed atakiem nuklearnym.

Zgromadzenie Ogólne uchwaliło również zalecenie przez Komitet Ekonomiczny rezolucję w sprawie utworzenia nowej agencji ONZ pod nazwą UNIDO. Skrót ten pochodzi od angielskiej nazwy „Organizacja Narodów Zjednoczonych Do Spraw Rozwoju Przemysłowego".

Rozmowy szefa NATO w Waszyngtonie

WASZYNGTON (PAP) — Przebywający obecnie w Waszyngtonie sekretarz generalny NATO Manlio Brosio konferował w czwartek przez 4 godziny z amerykańskim sekretarzem Stanu RUSKIEM i jego zastępcami współpracownikami. Rozmowy dotyczyły problemów atlantyckich.

Tow. Wasylowi KUPRYJANIUKOWI

sekretarzowi Prezydium PRN w Sokółce z powodu śmierci

OJCA

wyrazy głębokiego współczucia składają:

Prezydium PRN, POP, Rada Zakładowa i pracownicy.

k 2182

CENZURKA dla naszej PANI

nauczyciel uczący, ale i uczący się sam — to chyba prawidłowość najbardziej zgodna z duchem współczesności. Szaleńcze tempo rozwoju w otaczającym nas świecie, szybki postęp w nauce, odkrytych, ciągle nowych prawideł, metod, pojęć — na ile z tym wszystkim nadążyć? Jak uczyć innych rzeczy kogoś, jeśli nie zdążyliśmy uczyć się ich sami.

Z podręcznikach, z których uczyli się nauczyciele, nie było jeszcze ani słowa o lotach w Kosmos. Na mapach Afryki nie było wielu państw. Nie znaliśmy licznych faktów z historii. Nawet na zajęciach praktycznych majsterkowaliśmy inaczej, bo z zupełnie innych tworzyw...

Zawód wymaga dziś wysokich kwalifikacji. Jeśli ich brakuje, powstaje mnóstwo kłopotów i niedociągnięć, dokuczliwych zaraz, w codziennym życiu, lub wychodzących na jaw dopiero po pewnym czasie. Kwalifikacje potrzebne są już tam, gdzie jeszcze do niedawna nie pytano w ogóle o nie. Stąd Polska — krajem uczących się. Stąd — częściej niż kiedykolwiek powtarzamy starą prawdę, iż na naukę nigdy jest za późno, a także nowe, modne już jest hasło: w górę moje kwalifikacje!

Przegrania w innych zawodach, a cóż dopiero w zawodzie nauczycielskim — mają specjalne znaczenie i wagę. Zmieniają się programy pod kątem wzrostu poziomu wymagań już w szkołach podstawowych. Z lekkami trygonometrii zapoznawało się dawniej licealistów, dziś — uczniów klasowych. Podobnie z chemią organiczną, z Równaniami algebraiczne rozwiązuje się w klasie piątej...

Dlatego tylko nieliczni nauczyciele szkół podstawowych specjalizowali się w instytutach pedagogicznych. Pokutowało przekonanie, że w małych, wiejskich szkołach mogą pracować nauczyciele o najniższych kwalifikacjach. Jakże archaicznym wydaje się ten pogląd dziś, gdy wymagania wobec pedagogów takich właśnie szkół są znacznie większe. Nie wystarczy mu jednokierunkowa kwalifikacja, jeśli musi tam uczyć także innych przedmiotów. Pod tym względem, nawet w dużej, miejskiej szkole nauczyciela łatwiejsze zadania.

*

Jak do uzupełniania wiedzy wśród nauczycieli — początkowo podyktowany był zaspokojenia własnych ambicji, przejścia o jeden, drugi szczebel wyżej w zawodowej karierze. Z czasem jednak podnoszenie nauczycielskich kwalifikacji staje się koniecznością. Oto gdy przed czterema laty wprowadza się stopniowo zmianę programów w starszych klasach szkół podstawowych, nauczyciele z tych szkół zgłaszają się gremialnie na zaoczne studia. Na Białostocczyźnie w tym czasie 12 procent nauczycieli miało ukończone Studium Nauczycielskie, bądź Wyższą Szkołę Pedagogiczną. W roku ubiegłym odsetek ten wzrósł do 40 proc., a w roku bieżącym — do około 46 proc. Większość — to absolwenci studiów dziennych i zaocznych dwu białostockich i ełckiego SN.

Tylko ze szkół podstawowych w województwie studiuje w tej chwili zaocznie ponad 1600 nauczycieli. Nietrudno sobie wyobrazić co się kryje za powyższymi liczbami. Pracują, uczą w swoich szkołach i uczą się sami. I teraz — co nauczyciel — to inna historia o zmaganiu się z kłopotami, które narastają z miejsca po podjęciu samodzielnych studiów. W szkole i w domu. Inne warunki do nauki mają młode, samotne nauczycielki, a inne nauczycielki-matki. Inaczej dojeżdża się na seminaria i konsultacje do Białegostoku z Łap, inaczej z Sejn, a jeszcze inaczej z Gołdapi do Rzeszowa czy Opola. Raz jest dworzec na miejscu, a raz końmi do pekaesu, który akurat nie zabiera, bez względu na pogodę, siarczysty mróz, szaruga czy upał. Nie każdemu jednakowa droga do bibliotek specjalistycznych.

Znoszą wszelkie przeciwności z podziwu godnym zapałem. Niekiedy, doprawdy, nikt nie wie, w jaki sposób to robią. Tylko nieliczni i w wyjątkowych okolicznościach przerywają studia, ale przeważnie wracają do nich znów i kończą.

Znamiennym faktem jest u nas wyraźne zwiększenie tzw. sprawności zaocznych studiów nauczycielskich. Procent absolwentów w stosunku do zapisujących się jest podobny jak na studiach stacjonarnych i wynosi już ok. 80 proc.

To dobrze, że wśród nauczycieli pęd do podnoszenia kwalifikacji jest nie tylko powszechny, ale niekiedy pobudzający naukowy apetyt. Kończą SN, potem Wyższą Szkołę Pedagogiczną, lub któryś z wydziałów uniwersyteckich, piszą prace magisterskie, robią doktoraty...

Zgłoszeń na studia zaoczne jest wciąż bardzo dużo wśród nauczycieli z Białostocczyzny. Ale też i potrzeby na wysoko kwalifikowanych pedagogów nie maleją. Wspomnieliśmy już o specjalizacyjnych wymaganiach wobec nauczycieli idących do szkół mniejszych. W związku z tym już od bieżącego roku w naszych SN ma być uruchomiony dla absolwentów dodatkowy jednoroczny wydział przygotowujący ich do nauczania przedmiotów poza zdobytą specjalnością. — Jeszcze jeden dowód, jak wiele uwagi poświęca się zapewnieniu odpowiedniego poziomu nauczania w każdej podstawowej szkole, choć warunki jeszcze długo nie będą we wszystkich jednakowe.

Bez względu bowiem na to, czy w klasie jest lśniący parkiet, czy tylko szorowane deski, bez względu na gatunek firanek w oknach, droge do szkoły, odległość od miasta — decydującym jest czego nauczyciel nauczy dzieci. To w ostatecznym rachunku najbardziej się liczy. Szkoła podstawowa, bo dająca podstawę do wszystkiego co będzie później.

Już obecnie dokształcający się nauczyciele to ludzie w większości młodzi, mający za sobą niezbyt wiele lat pracy w wybranym zawodzie. Być może, łatwiej im nie tylko podjąć się trudu samokształcenia, ale też i zrozumieć wymogi nowoczesności: wzrastającego tempa i zakresu wiedzy, którą staje się współczesnemu człowiekowi niezbędna na co dzień.

Możemy się tylko cieszyć z zapału naszych pedagogów do podnoszenia w górę swych kwalifikacji. Przecież ten ich żmudny trud nauczania w szkołach podstawowych procentuje najwięcej.

A. ŚWIDZIŃSKA

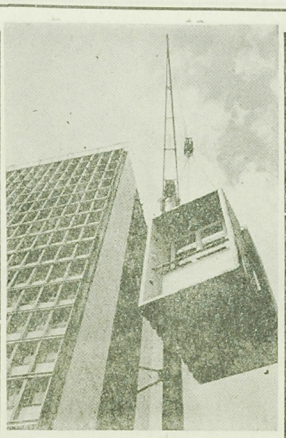

DOM Z KLOCKÓW. Tak można nazwać wieżowiec budowany w centrum Pragi. Ma on być wysoki na 70 metrów. Buduje się go jak widać na zdjęciu, z gotowych elementów.

CAF — CTK

UNESCO
nauczycielom geografii

W ramach programu pomocy nauczycielom i oświatowcom w wykorzystywaniu doświadczeń pedagogicznych innych krajów, UNESCO poświęca całą serię prac głównym przedmiotom nauczania. Książki te opracowywane są w formie zbiorów propozycji nie narzucających żadnych specjalnych metod nauczania, żadnych zakazów.

Ostatnio ukazała się z tej kolekcji książka pt. „L'enseignement de la geographie", zredagowana pod auspicjami Międzynarodowej Unii Geograficznej. Jest to zbiorowe dzieło siedmiu autorów i obejmuje praktyczne propozycje, jak również całkowity opis potrzebnych materiałów przy nauczaniu geografii, zarówno na poziomie podstawowym, jak i średnim.

Wydanie tegoroczne przewodnika dla nauczycieli geografii uwzględnia nowoczesne metody nauczania, reformę szkolnictwa oraz cele związane z międzynarodowym znaczeniem nauczania tego przedmiotu. Autorzy dzieła kierowali się dwoma przesłankami: ukazaniem w jaki sposób geografia przyczynia się do polepszenia stosunków między narodami oraz dostarczeniem nauczycielom praktycznych wskazówek zmierzających do polepszenia techniki ich zawodu. Jedna z fotografii, które ilustrują książkę, przesłana wydawcom przez Polski Komitet do Spraw UNESCO, pokazuje lekcję geografii w polskiej szkole podstawowej. (Ag)

UCZYLI JAK ŻYĆ

Każdy z nas ma swego nauczyciela, o którym zachowuje wdzięczną pamięć przez długie, długie lata. Są to ludzie, którzy kształtowali nasze charaktery, rozszerzali horyzonty, rozwijali zamiłowania i uczyli jak żyć.

Wielu nauczycieli obejmujących swą opieką dzieci które wyrosły na ludzi genialnych, wybitnie utalentowanych, przeszło dzięki swoim uczniom do historii. Nie zatarły się ich nazwiska, żyli we wspomnieniach swoich wychowanków, którzy w latach sławy pamiętali ile im mają do zawdzięczenia.

A. Bazille był nauczycielem Piotra Curie, małżonka naszej wielkiej rodaczki Marii Skłodowskiej, która tak pisze o tych latach.

— „W czternastym roku życia Piotra Curie wydarzył się jak wielce korzystny dla dalszego wykształcenia młodzieńca. Powierzono go opiece znakomitego nauczyciela, A. Bazille'a, który mu wykładał matematykę elementarną i specjalną. Bazille umiał ocenić wartość młodego ucznia, przywiązał się do niego i niezwykle troskliwie czuwał nad jego rozwojem. Pomógł mu nawet w zaniedbanej dotąd nauce łaciny. Ten tryb nauki wywarł bez wątpienia wielki wpływ na umysł Piotra Curie, dopomógł mu rozwinąć się, pogłębić wiadomości i jasno zorientować się w swoich naukowych zdolnościach. Dlatego zachował niezapomnianą wdzięczność dla swego nauczyciela."

Gdy Ignacy Paderewski wielki pianista, kompozytor, a także polityk był już u szczytu sławy i kariery ze wzruszeniem wspominał lata dzieciństwa i wychowawców. W pamiętnikach wiele miejsca poświęca swojemu pierwszemu nauczycielowi Michałowi Babiańskiemu. — „Cały swój czas i serce — wspominał po latach I. Paderewski — poświęcał naszej elementarnej edukacji, a przede wszystkim mnie, bardzo też dużo od niego skorzystałem, gdyż mną się specjalnie zajmował. Był bardzo do mnie przywiązany i wierzył w moje zdolności muzyczne. Dzięki niemu zdobyłem gruntowną znajomość historii Polski, on też podsycał i utwierdzał mój gorący patriotyzm. Lubił mnie i rozumiał moje dziecinne spojrzenie na świat, ukochanie ojczyzny i pragnienia przyszłości jej z pomocą, do czego mnie stale zachęcał".

O nauczycielu Stanisława Moniuszki — Dominiku Stefanowiczu tak piszą współcześni twórcy oper narodowych. — „Rozmiłowany w sztuce, olśniony talentem Grabowski — „Z usposobienia łagodny, serce miał zacne, a z uczniami jeżeli na to zasługiwali, postępował po braterску. Z początkiem roku zaraz zapytał nas wszystkich co pragniemy malować, dostarczał modeli, szkołę przyprowadził do porządku i pracuje przez cały dzień pracował nad nami... był to rzadki przykład poświęcenia i pracowitości niezmordowanej. Zachęcał nas do ciągłej pracy słowem i przykładem". —

W inny sposób przeszło do historii nauczanie profesora Sikory, który uczył jednego z naszych największych aktorów, Stefana Jaracza. Profesor ten wykładający grekę, postawił Jaraczowi z tego przedmiotu „niedostateczne", co było m. in. przyczyną wydalenia chłopca z gimnazjum. Minęło od tej historii 40 lat, gdy Jaracz wygłaszał przez radio „Obronę Sokratesa" według tekstu Platona. Było to na krótko przed drugą wojną światową. Słuchacze radiowi swój zachwyt wyrazili w setkach listów, między którymi znalazł się list profesora Sikory, będącego już na emeryturze. Profesor pisał — „Uczyłem greki całe życie, gniewałem się na uczniów, którzy mówili zdaniem nie rozumieli Sokratesa. Dawałem im dużoje, w tym i Jaraczowi. A teraz kiedy wyszedłem z życia i nie mogę naprawić moich błędów, usłyszałem przez radio „Obronę Sokratesa". Umiałem ją po grecku na pamięć i teraz wiem, że jej nie rozumiałem. Dopiero dziś Jaracz tak mówił, że zrozumiałem pierwszy raz".

Choć o innych nauczycielach nie mówi historia, to jednak w życiu każdego z nas zajmowali oni poczesne miejsce, a wspomnienia o nich towarzyszyć nam będą przez lata.

Oprac. ANNA ZAREMBINA

RZECZY dziwne i CIEKAWE

TAJEMNICE ZIÓŁ.

Na niepamiętnych czasach żyjący polujący w lasach używają dla rażenia swych ofiar specjalnych przez śmiłe — liście lawendy, kora kilka świeżych zielonych liści i soczyste gdy się z nich wyciśnie, naciekają. Sposób ten jest jest mniej skuteczny niż szczepionka Jedowi — tak przynajmniej twierdzi Jean Valnet, autor książki o leczeniu ziołami wysyła we Francji.

Który innymi jest znów także o leczeniu odmrożeń wyciągu z selerów.

BEZTALENCIE?

Giuseppe Verdi w młodzieńczych latach m. in. napisał opera „Rigoletto", „Traviata", „Don Carlos". „Trubadur" był obertysia nakłomlastecznowy. Później wielki kompozytor nauczył się grać na starym pianinie od miejscowego organisty. Nigdy nie danem mu było wstąpić do Konserwatorium w Mediolanie, gdyż uznano go tam za „pozbawionego talentu muzycznego".

FERALNA 13

Kanadyjczycy są zabobonni. Drapacze chmur w Toronto najczęściej nie mają trzynastego piętra, tylko po dwunastym — następne oznaczone jest czternastką, co gwarantuje sprzedaż wszystkich mieszkań. W domach, gdzie utrzymano piętro trzynaste, wobec braku chętnych nabywców lokali na tym piętrze — instaluje się tam wszystkie wspólne urządzenia domowe, jak np. ogrzewnice, dźwigowe itp.

DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ

Specjalnym samolotem nadesłano do Nowego Yorku 750 kg granitu, wydobytego z góry Synaj w Izraelu. Z granitu tego sporządzone będą płyty — tablice, na których wyryty zostanie „Dekalog" dla nowojorskiej synagogi.

Połowa dzieci w szkole

Ludność arabska stanowi obecnie 31 proc. ludności świata, 103 mln osób — to dzieci arabskie lat 6 do 11. Na tysiąc mieszkańców przypada — 170 dzieci w wieku szkolnym, a tylko 80 z nich chodzi do szkoły. W związku z tym, z inicjatywy UNESCO miały miejsce w roku, w Trypolisie obrady ministrów oświaty 16 krajów arabskich. W dyskusji padały bardziej wnioski w sprawie bardziej szczególnego zwalczania analfabetyzmu wśród dzieci i młodzieży tych krajów. (Ag)

ZDOLNOŚĆ I ZRĘCZNOŚĆ. Złośliwy kierowca przyczyniając zimową słotą, błotną błotą usiłuje ominąć przechodnia. Nie pomoga parasolka. Zręczność motorzyster był na miejscu. Tak powstaje pełne ekspresji.

CAF — Lehtikuva

CIEKAWOSTKI ROLNICZE

ZE ZŁEJ MĄKI — DOBRY CHLEB

Smakowity, dobrze wyrośnięty chleb można uzyskać nawet ze złej mąki, jeśli doda się do niej odpowiednią ilość witaminy C. Do wniosków tych doszli technologowie z Instytutu Badawczego Chemii Organicznej w Lublanie. Dodatek dwuoctanu wapnia zabezpiecza chleb przed szybkim czerstwieniem.

PÓŁ MILIONA ROŚLIN

Według szacunku radzieckich botaników mamy na świecie około pół miliona gatunków roślin. Z liczby tej zaledwie 20 tys. stanowią rośliny uprawne, spośród których około 3 tys. służy do spożycia. Większość roślin uprawnych pochodzi z Azji. Najstarszym zbożem jest pszenica, którą uprawiano już przed 10 tys. lat. Obecnie znane jest aż 35 tys. jej odmian.

KWAS CYTRYNOWY ZWIĘKSZA SIŁĘ KIEŁKOWANIA

Radzieccy naukowcy zaobserwowali, że kwas cytrynowy w 0,01 proc. roztworze jest cennym stymulatorem kiełkowania nasion. Szczególnie dobre rezultaty uzyskuje się przy zaprawianiu tym roztworem nasion pszenicy i kukurydzy. Stosowanie tej substancji przynosi także znaczne korzyści przy pobudzaniu rozwoju nasion roślin trudno kiełkujących i ułatwia określenie siły kiełkowania przed przejściem nasion w stan spoczynku.

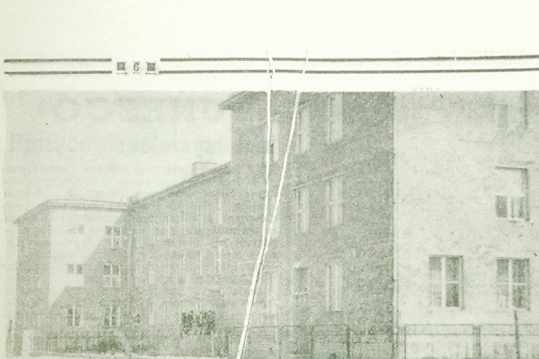

Internat przy Liceum Ogólnokształcącym w Zambrowie.

MÓJ DRUGI DOM

TAK MOGĄ powiedzieć dziewczęta i chłopcy mieszkający w internacie, w którym się nie tylko śpi, je i odrabia lekcje. Jeśli udało się stworzyć rodzinną atmosferę, dało młodzieży możliwość kulturalnej rozrywki, rozwoju zainteresowań i wiedzy praktycznej o życiu — taki internat jest prawdziwym domem.

INTERNAT Liceum Ogólnokształcącego w Zambrowie otwarty został w 1960 r. Mieszka w nim młodzież liceum i uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej. W sumie 240 mieszkańców. Przyjechali tu z różnych miasteczek i wsi powiatu, a także z innych części województwa. Nie muszą męczyć się dojazdami, stworzono im odpowiednie warunki do pracy i wypoczynku.

Odwiedzam dziewczęta klasy jedenastej, mieszkanki jednego z bliźniaczych pokojów. Wróciły właśnie ze szkoły, przygotowują się do obiadu. Na rozmowę nie ma wiele czasu, więc...

— My dwie mieszkamy razem już czwarty rok. Stancja? O nie! Mieszkałam trochę, mniej wygodnie i... nudno. Razem jest weselej i lepiej. Wspólnie odrabia się lekcje. Jedna drugiej może pomóc. Samej trudniej też powtarzać materiał, a w jedenastej klasie wiadomo...

— Dojeżdżałam przedtem. Gdy wracałam ze szkoły do domu byłam tak zmęczona, że już nic się nie chciało. Jak wtedy zabierać się do lekcji? I to wstawanie o świcie...

— Zżyliśmy się ze sobą, jesteśmy z tej samej klasy. O nudach nie ma mowy. Po odrobieniu lekcji chodzimy do kina, oglądamy telewizję. No i wieczorki taneczne są przyjemne. Często? Co najmniej dwa razy w miesiącu możemy się pobawić...

Dzwonek na obiad przerywa rozmowę. W jadalni dyżurne podają już obiad. Obsługa niejednej restauracji mogłaby się tu nauczyć sprawności, szybkości i kultury podawania posiłków. Tu się długo nie czeka. A apetyty, wiadomo, dopisują...

Kiedy rozmawiam z kierownikiem internatu mgr Antonim Jodango, proponuje mi spacer po internacie. Jest czysto i schludnie, a przecież pomieszczenia nie były odnawiane już cztery lata. Na każdym kroku widać rękę gospodarza i troskę mieszkańców o „swój dom". Na parterze pomieszczenia do użytku wszystkich: czytelnia dobrze zaopatrzona w księgozbiór, świetlica, sala telewizyjna, stołówka, w razie potrzeby zamieniająca się na salę rekreacyjną, w której odbywają się spotkania, wieczorki, imprezy okolicznościowe. Są także gabinety: lekarski i dentystyczny. Na I i II piętrze sypialnie i pokoje do nauki.

Pięcioosobowe sypialnie nie różnią się od siebie: biało przykryte łóżka, szafy, szafeczki, stoły... Kwiaty i barwne reprodukcje... Czysto... Młodzież sama troszczy się o porządek.

A pokoje do nauki? Tu też jest czysto, jasno i przestronnie, ale smutno i pusto. Nagie ściany, szare stoły. Można mieć o to pretensje do młodych mieszkańców. Odrobina pomysłów, trochę dobrej woli i pokoje do nauki zamienią się w estetyczne i przytulne pomieszczenia, w których przyjemnie będzie zasiąść do lekcji. Dziewczęta pokażcie co potraficie!

Rozmawiamy z kierownikiem o internatowym życiu. Sekcje i kółka zainteresowań uzupełniają pracę szkoły. Internatowy samorząd opracowuje tygodniowe plany pracy. Lekcjami gotowania i podawania posiłków są dyżury w kuchni i stołówce. Wycieczki, spotkania z przedstawicielami świata nauki i kultury, przygotowywania okolicznościowych programów artystycznych — to tylko niektóre formy pracy sekcji kulturalno-oświatowej.

Większych trudności wychowawczych z młodzieżą nie ma. Duża w tym zasługa rodziców, którzy sami żyjąc często w trudnych warunkach, dbają o właściwy stosunek swoich dzieci do nauki. Pomagają w ten sposób wychowawcom, którzy dobrze znają młodzież, indywidualnie podchodzą do każdego z wychowanków. Młodzież mieszkająca w internacie uczy się właściwej postawy wobec życia, cenić pracę i dobrze wypełniać swoje obowiązki. Świadczą o tym najlepiej czyny społeczne...

Obok internatu, jeszcze w stanie surowym, stoi nowy budynek gospodarczy. Koszt jego budowy wyniesie 171 tysięcy, w tym społecznie młodzież wraz z personelem i rodzicami wykona pracę za 101 tysięcy. Pozostałe potrzebne 70 tys. internat otrzyma z Prezydium PRN z funduszu na popieranie czynów społecznych. Budynek zostanie oddany do użytku w czerwcu przyszłego roku. Znajdą się w nim także pomieszczenia na chlewnię. Hodowla trzody wzbogaci internatowe gospodarstwo. Jak dotychczas takim środkiem polepszania sytuacji materialnej internatu jest działka warzywna, którą opiekuje się również młodzież. Uprawiane warzywa wzbogacają jadłospis w stołówce. W ten sposób młodzież może czuć się prawdziwym współgospodarzem.

Drugi dom. Patrząc na młodzież nietrudno w to uwierzyć. Są u siebie. Uczą się, pracują i bawią. Zawiązują się serdeczne więzy koleżeństwa i przyjaźni. Czy żeby stworzyć taką atmosferę wystarczą tylko pieniądze? To, że młodzież czuje się dobrze w internacie jest efektem nakładu pracy ich opiekunów i wychowawców, serdecznej troski o młodego człowieka.

D. LEWICKA

CIEKAWE

„PANTOFLARZE" ŻYJĄ KRÓCEJ

Angielscy lekarze doszli do wniosku, a potwierdzili to ich niemieccy koledzy, że... „pantoflarze" żyją krócej. Wed ich przeczenia, kto porwała sobie zamieniać życie w piekło, kto wpadł pod pantofel żony, narażony jest na stałe niebezpieczeństwo utraty życia, grozą mu bowiem zawały serca lub uderzenia krwi do mózgu. Zagrożenie to wynika wskutek przeżyć związanych z uleganiem żonie. Częste poniżenia prowadzą do wytwarzania stanów psychicznych ułatwiających rozwój choroby serca i naczyń krwionośnych.

KRÓTKOTRWAŁI MILIONERZY

We Frankfurcie nad Menem stanęli ostatnio przed sądem: pełnomocnik handlowy i kasjer miejscowego banku „Metropole", oskarżeni o malwersację na łączną sumę 1,25 mln marek zachodnioniemieckich.

Obaj w marcu br. zbiegli do Ameryki Płd., zabierając całą zdobytą gotówkę. Dowcipni złodzieje przesłali z Rio de Janeiro kartki z pozdrowieniami do swych współpracowników bankowych zawiadamiając, że mają bardzo przyjemne wakacje. Na wiadomość, że są ścigani przez „Interpol", malwersanci przenieśli się do Paragwaju. Ale tu ich sytuacja finansowa uległa pogorszeniu. W obawie o swe bezpieczeństwo, musieli dawać łapówki miejscowej policji, która tak ich „oskubała", że pozostało zaledwie 4.500 dolarów. Odstawiono ich następnie do Boliwii i gdy już nie mieli przy duszy złamanego grosza, nastąpiła ekstradycja krótkotrwałych milionerów do NRF, gdzie zasiedli na ławie oskarżonych.

SATELITA. W miejscowości Vandenberg w Kalifornii (USA) został skonstruowany nowy satelita amerykański, który będzie wystrzelony na orbitę przez wyrzutnię „OV—1". Satelita ma kształt kuli o średnicy 9 metrów.

CAF — Keystone

Jugosłowiańskie foto-migawki

SPLIT

SPLIT — to największe miasto i centrum kulturalne Dalmacji. Jest pięknie położone, z charakterystycznym „schodzeniem" ulic i domów z wysokiego brzegu w dół — ku morzu. Woda w zatoce mieni się intensywnym błękitem, to znów zielenią, a na jej tle rybackie łodzie i kolorowe jachty rodzą wrażenie barwnej dekoracji.

Wzdłuż zatoki ruchliwa, wielkomiejska avenida, wysadzana ogromnymi palmami. Daje się jednak znikomy cień i trzeba szukać dopiero w wąskich uliczkach starej części miasta.

Tędy już nieomylnie prowadzi do dzielnicy zabytków z czasów cesarz rzymski Diocletianus, który w Splicie swój pałac wzniósł w 305 r. n. e. Pałac ten, doskonale główne mury z bloczkami: Złotą, Srebrną i Żelazną, zaś w południowej części zachował się cudownie — perystyl z apartamentem cesarza, z oryginalnym kolumnowym sfinksem między kolumnami. Zachował się też cesarski grobowiec i świątynia.

W obrębie pałacowych budowli stawiano z biegiem lat inne okazałe budowle. Nawarstwiały się style, pozostawiając swe ślady historia kolejnych stępnej epoki, a jednak najdalej przetrwał w stosunkowo pięknie rzymskiej architektury.

Życie miasta tętni dziś bardziej wśród zabytkowych murów. Na jednym z dziedzińców pałacu — stłoczone kramy sprzedają pamiątki. W perystylu — stoliki i tłum turystów, którzy już byli, a drudzy czekają na wspiąć się na najwyższy z wieżowych gazek katedralnej, wiery i bo... piero stamtąd podziwiać miasto. Najbliższe wyspy: Brac, Hvar, Korčula, kilka innych zdają się popływać na brzegowi. Z wysokiego widoczna jest cała zatoka. Nic dziwnego, że statki wycieczkowe krążące między Splitem a wyspami, są zawsze przepełnione.

Tekst i zdjęcia A. ŚWIDZIŃSKI

Najdroższy dzień...

Najdroższym dniem dla Amerykanki jest dzień jej ślubu. W roku Amerykanie wydają miliardów 20 milionów dolarów na śluby swych córek. Od ołtarza biznu w tej dziedzinie nie wolni ludzie z żadnych stanów, skromniej uposażeni zadowalają się, byle tylko zwyczajowy ceremonii zadość. Istnieje bowiem pogląd — oparty podobno na rygodnych statystykach, że ry biorące ślub — z pomocą długiej białej sukni ślubnej — trzymają się 2,5 raza rzadziej.

Dodajmy, że tylko 15 procent nowożeńców nie korzysta z ceremonii ślubnej z pomocą wa wyspecjalizowanych biur Biura te w celach konkurencyjnych — przeciągają się ekstravaganckich pomysłach tak np. w Miami narzeczeni wychyla się ze sztucznego okna i schodzi po schodach wyłożonych szpaleru złotych klatek z ptakami gołębiami. Inne biura proponują przejście panny młodej przez z metrowe serce z czerwonych opleciono wego orchidesami, cze inne dostarcza kolorowe zdjęcie nowożeńców w ramach 1 m na 1,30 m w ramie (wraz ze złotą rama) — 1 tysiąc dolarów. W Dallas rzeźbiarze robią lodowe łabędzie do podawania mrożonych dań na weselach, a ślubne torty ważą kilku metrów wysokości. Nie rzadko podczas dzielenia tortu wyfruwają z niego gołębie lub papużki. (AR)

Znacie? No to posłuchajcie!

MECENAT UZASADNIONY

Niełatwo na tych łamach upominaliśmy się o uznanie w Białymstoku dla sztuki, która tu się narodziła i choć przeniknęła z powodzeniem poza granice województwa i kraju nie zdołała zdobyć sobie mecenasa w macierzystym mieście.

Mam na myśli „Rapsod", teatr poezji stworzony i prowadzony od dłuższego czasu z uporem i samozaparciem godnym podziwu przez aktorkę Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki w Białymstoku, Karinę Waśkiewicz. Gdyby tylko o p. Waśkiewicz chodziło mógłby ktoś przypuszczać, że to wypadek bez precedensu, kwestia osobistych rozgrywek, ambicji czy animozji. Ale sprawa jest znacznie szersza. W grę wchodzi nie tylko „Rapsod", lecz kilka innych aktorskich teatrzyków — Propozycji, „Ekspresja", czy wreszcie utworzona niedawno kukiełkowa estrada, prowadzona przez aktorów Teatru Lalek „Świerszcz". Przedstawione niedawno w „Gazecie" perypetie „Rapsodu" pasują jak ulał do każdego z wymienionych zespołów, bo choć nie sięgnęły one po laury zagraniczne zebrały pokaźną ilość nagród, pochwał i wyróżnień na krajowych festiwalach i przeglądach. Uzyskując liczącą się pozycję w życiu artystycznym kraju nie zdołały sobie zapewnić odpowiedniej rangi i uznania w rodzimym grodzie.

Nie w uznaniu zresztą rzecz cała. Gdyby tylko o nagrody chodziło, ten i ów machnąłby z pewnością ręką i rezygnując z osobistych zaszczytów dalej robił swoje, nie zważając na rozliczne trudności i kłopoty. Rzecz jest znacznie większej wagi, dotyczy egzystencji aktorskich zespołów oraz ich miejsca i roli w życiu województwa.

Przeciętny zjadacz chleba mógłby sądzić, że w warunkach Białegostoku, gdzie jeden teatr dramatyczny z trudem daje sobie radę z prowadzeniem trzech scen i mimo usilnych zabiegów nie jest w stanie zaspokoić różnicujących się gustów odbiorców, każdy nowy sojusznik, chcący propagować sztukę teatralną, powinien być witany z szeroko otwartymi ramionami. Ba, powinien napotkać nie tylko na aprobatę czy zachętę, ale i na wszelkie ułatwienia skłaniające do podejmowania wysiłków. Miejsca i pracy jest przecież dość i dla teatru dramatycznego i dla tych kilku istniejących teatrzyków aktorskich, nawet dla paru nowych, które mogłyby z powodzeniem powstać.

Tak mógłby sądzić przeciętny zjadacz chleba, który na swoje szczęście czy też nieszczęście nie ma pojęcia na co skazuje się śmiałek, podejmujący się popularyzacji teatru.

Widz, oglądający przedstawienie, ocenia tylko efekt końcowy. To co dzieje się na scenie. Kulisów nie zna, choć są one czasem znacznie bogatsze. Aktor pracuje najczęściej sam. Bez reżysera, scenografa, muzyka, elektryka, suflera i całego sztabu pracowników technicznych, bez których trudno dziś wyobrazić sobie teatr. Podejmując się upowszechniania teatru w nowej formie aktor skazuje się na pracę wszechstronną. Sam musi adaptować tekst i robić inscenizację, sam być sobie reżyserem, scenografem, projektantem kostiumów, ba, często wykonawcą rekwizytów, montażystą, elektrykiem, tragarzem, a nawet własnym impresarzem. A jeśli czasem pogubi się w tym wszystkim, jeśli zrobi fałszywy krok, nikt nie zastanowi się nad warunkami w jakich pracuje, zamopoczuciem, możliwościami technicznymi. To wszystko nieistotne, choć takie trudne i wyczerpujące. Ważny jest tylko wynik, to mgnienie oka, tu krótka chwila, dla której ponosi się tyle wyrzeczeń.

Przypominam te sprawy nie po to, by tłumaczyć Karinę Waśkiewicz po wrocławskim występie, który tak surowo ocenił w jednym z ostatnich numerów „Kultury" Jan Zbigniew Słojewski. Aktorzy podejmują nowe inicjatywy, powinni być bardziej przygotowani na porażki niż zaskoczeni. Przypomnam po to, by podkreślić, że efekt pracy aktora jest często wynikiem warunków, bodźców, jakie mu się stwarza. Niechby było zestawianie przykładów jak trudną samodzielne wysiłki aktorów dyrektorów macierzystych teatrów czy też władz nowe w innych województwach i w sumie. Różne składają się na to przyczyny oraz możliwości finansowe, lokalowe, techniczne. Z góry jednak wiadomo, że lepiej osiągnie aktor, który wie, że jest potrzebny, ceniony, że może pracować twórczo bez potania się o sale, fundusze, środki lokacji itp., niż taki, który transportuje się z rekwizytami, montuje scenerię, ma tła, a potem zmęczony staje przed publicznością, by przeżyć najważniejszy akt swego dramatu.

Jan Zbigniew Słojewski pisał we wspomnianej publikacji w „Kulturze" Jednego Aktora, jest teatrem tanim. W swojej najczystszej formie jest to teatr bez dekoracji i rekwizytów. Jedynie wchodzi na scenę człowiek i zaczyna tworzyć fikcyjny świat z jakiegoś tekstu, z pamięci twarzy, rąk, głosu. Jest to teatr tani i łatwy do transportu. Nie trzeba ciężarówek do przewożenia dekoracji, nie trzeba autokarów do przewożenia ludzi: wystarczy dać delegację jednemu człowiekowi, pojedzie nawet do jakiejś wioski deskami wioski... I urządzi teatr".

„Powtórzę za Słojewskim, że jest to teatr tani, łatwy do transportu i dodam jeszcze jedno — teatr bardzo potrzebny właśnie tych „wioskach zabitych deskami" i tych miastach, do których nie docierają inne. Teatr chyba nie tylko jednego aktora, ale nie tanie, łatwe do transportu, potrzebne i inne zespoły eksperymentalne — teatry pozycji, dialogu, nasza „Ekspresja" itp. teatry poszukujące nowych rozwiązań scenicznych i nowych widzów. Teatry pomagające skutecznie w wyrównywaniu dysproporcji między małymi i dużymi ośrodkami kulturowymi, stwarzające szanse kulturalnego życia ludności oddalonej od żywotnych ośrodków artystycznych.

Słojewski pisze: „wystarczy dość dobrej woli". Racja. Tylko kto tę delegację ma dać? Wydział Kultury, teatr, związki zawodowe? Mecenasi nie rodzą się na kamieniu, nie

Serdeczne związki

Ciąg dalszy ze str. 1

...zowane zdania, wadliwie sformułowane ...ny i sądy, i strofować łagodnie wówczas, ...ły na usta się cisną słowa wcale nie łagodne.

Spotykamy nauczycieli w małych miasteczkach, we wsiach i osadach, rozmawiamy z ...ami w budynkach pamiętających schyłek ubiegłego stulecia, inne mieszczą się w ...nych dworkach, w skrzydłach pałaców, ...ze inne — obszerne, lśniące szkłem pod ...d chałup, stanowią pierwszy gmach — ...e w kolejności cyfrowej — tylko w rzędzie ...ynków, wagi i znaczeń społecznych. Spotykamy się jak dobrzy, starzy znajomi, podzielamy pragniemy młodym ludziom powiedzieć te same prawdy. Chcemy, żeby byli ...ni, pracowici, dobrzy i wrażliwi i ...ziemy im pomóc, aby kiedyś potrafili ...ić celnymi słowami swoje poglądy, ...ki, przeżycia i wzruszenia.

Najmniej wiem o nauczycielach młodszych wiekiem od swoich uczniów, od ...ówników — samouków lub takich, co to ...dej musieli przerwać naukę, a obecnie, ...ku ciężkich trudów, śpieszą do wieczorowych szkół albo do uniwersytetów ludowych. Tam już nie ma szelmowskich spojrzeń spod bujnych czupryn, oczy zmęczonego człowieka nie są bystre, ale tam już nie ma również ochoty do kpiny i wybryku. ...ekawie spogląda dorosły człowiek na ...ego nauczyciela, który od godzin południowych nauczał jego dzieci, niejednokrotnie ...ym samym gmachu. Trawiony gorączką ...ytania wiedzy, siedzi na tej samej ławce, ...ej której siedziały do południa jego dzieci ...ie notuje.

Kim jest dla tych ludzi nauczyciel? Kimś ...dającym szybko do klasy, by poprowadzić lekcję, którą potem odnotuje w dzienniku? Kim jest?

Czy ciągle jeszcze wychowawcą, instruktorem, przewodnikiem? A może przyjacielem, który patrzy bez roztargnienia na ludzi ...ych od siebie, prostuje ich drogi, kieruje ich krokami. To oni, ci niemłodzi uczniowie, domagają się uporczywie, aby pomówić z nimi o tej późnej porze. I to wszystko się dzieje w kraju mnóstwa wsi i miasteczek, gdzie często jedynym nowym budynkiem jest gmach szkoły.

Co myśli nauczyciel o swoich uczniach, ...ych których uczył i wychowywał przez ...ka lat? Czy ich pamięta? Jaką obdarza ...ą myślą? Jest z nich dumny, czy wspomnienie go zasmuca? Czy wybaczył krzywdy? ...ie ich ujrzeć po latach, pomówić z ...ami, czy też unika spotkania?

A my? Czy pamiętamy, że nauczyciel nauczył dzieci wziął na siebie sporą część naszych obowiązków, że wraz z nami uczestniczył w naszych klęskach i naszych zwycięstwach?

Dzień Nauczyciela jest zwykłym, nieodmiennym dniem, powtarzającym się niezmiennie w milionach polskich domów. Co...ie o wczesnej, rannej porze, w słońce ...deszcz i mróz, nauczyciel czeka na nasze dzieci. Powierzamy mu je z ufnością, ...ą jego najważniejszą, osobistą sprawą.

STANISŁAW WYGODZKI

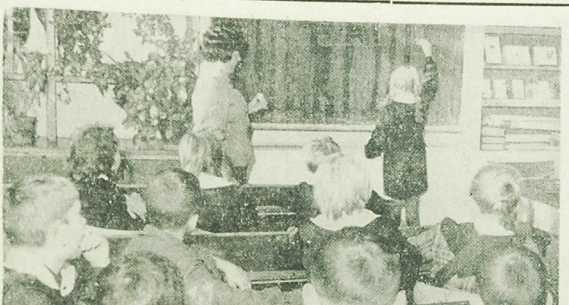

W NASZEJ SZKOLE

Z okazji Dnia Nauczyciela nasz fotoreporter złożył wizytę w szkole. Plon tej wizyty to właśnie fotoreportaż drukowany obok.

Szkoła Podstawowa nr 23 w Białymstoku, nosi imię twórcy języka esperanto — Ludwika Zamenhofa. Dzieci uczą się języka esperanto w czterech grupach.

NA ZDJĘCIU: u góry — lekcja esperanto w klasie III. Prowadzi ją p. Janina Gogoa. Warto dodać, że w szkole uczą się esperanto także rodzice.

W pierwszej „b" lekcja robót. Co też ten koleżka zr...istruje? (zdjęcie w środku).

W szkolnej świetlicy można odrobić lekcje. Kto ma z tym kłopoty pomoże p. J. Wiśniewska (zdjęcie u dołu).

Fot. Z. Zaremba

KRONIKA KULTURALNA

Zainteresowanie Kongresem Kultury Polskiej nie słabnie. Delegaci zapraszani są wciąż na spotkania w placówkach kulturalno-oświatowych, szkołach i zakładach pracy. M. in. z delegatami spotkali się ostatnio pracownicy zakładów mięsnych w Białymstoku, uczniowie IV Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku.

*

Nauczyciele województwa białostockiego uroczyście obchodzą swoje święto po raz pierwszy w Dniu Nauczyciela spotkają się również pedagodzy ze szkół artystycznych województwa białostockiego. Szkolnictwo artystyczne w naszym województwie jest stosunkowo ubogie w porównaniu z innymi województwami kraju. Mamy trzy podstawowe szkoły muzyczne w Białymstoku, Ełku i Łomży, jedną średnią w Białymstoku oraz Liceum Technik Plastycznych w Supraślu. Mamy również sporo społecznych ognisk muzycznych. Wyniki pracy tych placówek wskazują na to, że szkoły i ogniska spełniają poważną rolę w życiu kulturalnym województwa i przyciągają setki uzdolnionej artystycznie młodzieży. Pedagodzy ze szkół artystycznych i ognisk spotkają się 13 bm. w Liceum Technik Plastycznych w Supraślu.

*

Wojewódzka Rada Ochrony Zabytków Kultury w skład której wchodzą konserwatorzy zabytków, historycy sztuki, archeolodzy, architekci, naukowcy, przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wydziału Kultury Prezydium WRN i muzeów, na swym kolejnym posiedzeniu w dniach 17 i 18 bm. omawiała plan prac konserwatorskich w 1967 r. Uzupełnieniem dyskusji o dokumentacji historycznej, robotach technicznych, pracach naukowo-badawczo-konserwatorskich, adaptacji arsenału przy Pałacu Branickich na salon wystawowy i badaniach w Krasnym Borze — była wizja lokalna konserwowanych obiektów w Krasnym Borze, Dowspudzie, Tykocinie, Choroszczy i innych miejscowościach.

Gospodarz czy administrator?

Ciąg dalszy ze str. 1

na być jednoznaczna — gospodarz. Rada gromadzka powinna być przede wszystkich gospodarzem terenu. To ona ma jedynie prawo decydować o wszystkich sprawach tyczących się terenu gromady. To jej opinia powinna być decydująca. Czy tak jest? Otóż nie zawsze. I na to zwróciła uwagę ostatnia sesja WRN.

Wiele miejsca w obradach sesji zajęła sprawa koordynacji. Słowo to, choć modne, swoim obcym pochodzeniem zamazuje może nieco swoje znaczenie. Objaśniając je trzeba właśnie powiedzieć, że koordynacja znaczy właśnie przywrócenie radzie gromadzkiej pełni gospodarskiej władzy. Nic o nas bez nas. Wbrew pozorom jest to sprawa ważna. Jakże często o sprawach gromady chce się decydować bez jej udziału i wiedzy, w zaciszu urzędniczych i często nie radzieckich gabinetów. Jakże często wymaga się od gromadzkiej władzy tylko formalnej akceptacji podjętej gdzieś w górze decyzji.

Uchwała sesji WRN określa z całą mocą sens modnego słowa koordynacja w odniesieniu do gromady. Ma to praktyczne znaczenie. Pomoże gromadzie stać się rzeczywistym gospodarzem. Ma to także znaczenie głębsze. Uświadomi wielu urzędnikom, że wprawdzie administracja jest w naszym systemie zależna od góry do dołu, to władza akurat na odwrót, zależna jest od dołu do góry. I o tym pamiętać powinni wszyscy, którzy chcą pominąć lub lekceważyć gromadzką władzę.

Skoro władza płynie „z dołu", od obywateli, to i gromadzka rada narodowa musi lepiej słuchać obywateli. I ta sprawa była drugim mocnym akcentem sesji WRN. Mówiono o tym, że rada gromadzka to nie tylko urząd, nie tylko biuro gromadzkie, ale ciało reprezentujące mieszkańców. I ta reprezentacja mieszkańców powinna być właśnie gospodarzem. Czy jest? Nie wszędzie, niestety. Czasem właśnie ów gromadzki urząd przysłania przedstawicielstwo mieszkańców. Widać to w słabej pracy komisji rady, widać to w częstym formalnym traktowaniu sesji, widać to wreszcie w bardzo rzadkich kontaktach radnych z wyborcami.

W tym miejscu powie ktoś, że przecież radny gromadzki styka się na co dzień ze swymi sąsiadami, którzy go wybrali. To prawda. Nie zawsze jednak on sam i ci sąsiedzi pamiętają o mandacie radnego. Nie zawsze pamięta o radnym prezydium rady i organizacja społeczna, która tego człowieka do rady wysunęła. Zbyt rzadko radny występuje na wiejskim zebraniu. Statystyka mówi, że tylko czwarta część radnych spotyka się z wyborcami. Zakładając nawet, że nie wszystkie takie spotkania są i muszą być rejestrowane, sytuacja nie jest dobra. Wpływa ona bezpośrednio na obniżenie aktywności rady jako organu przedstawicielskiego.

My, obywatele, mieszkańcy wsi i miast, mamy wiele do powiedzenia w całej sprawie. To my mamy obowiązek kontroli pracy radnych, mamy obowiązek współpracy z radą. Skoro mądrość w rządzeniu uznajemy za cnotę najwyższą, sami się tą cnotą wykażmy.

EFEL

Tydzień NA ŚWIECIE

NIE ZAPOMNIMY!

MINĘŁA niedawno 20 rocznica procesu norymberskiego. Z tej okazji, w Jabłonnie koło Warszawy, odbyło się międzynarodowe ...ania byłych sprawozdawców prasowych ...go procesu. Z inicjatywą wyszli dziennikarze polscy.

...ncy spotkania zwrócili się z apelem do ...ia o propagowanie w podręcznikach szkolnych, encyklopediach i przy pomocy innych ...ków masowego przekazu dokumentów norymberskich. Szczególnie mocny akcent położono ...konieczność zapoznawania młodego pokolenia ...ami dokumentami popełnianymi na ludzkości przez ...ców.

KONFRONTACJA SIŁ

...HARD ma nieco wytchnienia. Może ...ylać nad swą przyszłością. Ma również ...ę spokoju nowy kandydat na kanclerza ...Kiesinger. Nikt chwilowo nie grzebie w ...ryczyrsie i nie wypomina mu brunatnej ...ości (należał do hitlerowskiej NSDAP) ...ości także częściowo spekulacje na temat stworzenia nowej koalicji rządowej.

...ad ta atmosfera wyczekiwania? Otóż ...ń 26 bm., odbędą się w Bawarii wybory ...ego parlamentu, I właśnie na Bawarię ...ały całą swą uwagę koła polityczne i ...ia społeczna Niemiec zachodnich. Od dłuższego ...ku szerzy się tam bój nie tylko o mandaty ...ie. Niektórzy obserwatorzy zagraniczni i ...ni prasy światowej widzą nawet w ...ym klucz do rozwiązania kryzysu rządowego ...ym kraju.

W kraunki wyborcze stanęły wszystkie ...ie. Jest to rywego rodzaju konfrontacja ...ił. Szczególną inicjatywę wykazuje ...ń sam Josef Strauss, szef bawarskiej ...ej, którzemu marzy się rychły powrót do ...ego bońskiego. Usiłuje on grać w kampanii wyborczej pierwsze skrzypce. Liczne plakaty i ulotki tej partii głoszą: „W Bawarii panuje porządek dzięki CSU. Jeśli chcecie, by porządek panował również w Bonn, głosujcie na Straussa".

Walka wyborcza jest niezwykle zaciekła. CSU rzuciła na szalę wszystkie atuty i całą swą przebiegłość. Stara się przy tym pognębić swych największych rywali, a więc SPD i FDP. Ci ostatni również nie zasypiają gruszek w popiele.

Jakie są szanse poszczególnych partii? W powyborczych wyborach do miejscowego Landtagu (Chadecja (bawarska CSU) zebrała 47 proc. głosów, socjaldemokraci (SPD) — 40 proc., a wolni demokraci (FDP) — 11 proc. A więc przewaga CSU nie była zbyt wielka. Wystarczy, aby w niedzielę utraciła ona część głosów, a wówczas jej dotychczasowa pozycja zostanie poważnie osłabiona i zachwiana.

Takie zresztą prognozy snuje od pewnego czasu prasa zachodnia.

CZARNI I BRUNATNI

ALE OCENA kampanii przedwyborczej w Bawarii byłaby grubo niepełna, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na czwartego konkurenta w walce o mandaty poselskie, a mianowicie na neohitlerowską NPD. Jej wpływy w Niemczech zachodnich wydają się stale rosnąć. Przed dwoma tygodniami zdobyła ona w podobnych wyborach w Hesji — około 8 proc. głosów i po raz pierwszy w historii powojennej NRF wprowadziła do prowincjonalnego parlamentu 8 posłów.

Czy znów uda się jej powtórzyć ten sukces? Trudno przewidzieć. W Hesji wystarczyło neohitlerowcom 5 proc. głosów w jednym z okręgów wyborczych, aby wejść do rządu krajowego. W Bawarii natomiast potrzebują już jednak 10 proc. głosów. Takie bowiem są przepisy bawarskiej konstytucji. Ale skądinąd wiadomo, że właśnie w Bawarii partia neohitlerowska jest bodaj najsilniejsza. Już w poprzednich wyborach uzyskała tu 8 proc. głosów.

Naziści spod znaku NPD czynią wiele hałasu. Towarzyszy im niebywała reklama i propaganda przedwyborcza. Za wszelką cenę chcą prześcignąć FDP i zająć jej miejsce w bawarskim parlamencie.

Zachodzi pytanie, kto stoi za NPD, kto finansuje jej propagandę przedwyborczą? Otóż okazuje się, że z pomocą nazistom pośpieszyli bogaci przedsiębiorcy, kupcy, bankierzy, a także niektóre diecezje. M. in. pismo biskupie w Wuertzburgu wyraża nadzieję, że neohitlerowcom uda się prześcignąć partię wolnych demokratów. Nieprzypadkowo więc przewodniczący FDP — Erich Mende, powiedział, że „Już w roku 1933 miały miejsce te dość osobliwe sojusze między czarnymi i brunatnymi".

Dziesiątki tysięcy ulotek kolportowanych przez neohitlerowców głosi: „Przebiejmy się!" A szef NPD, Thielen, woła na wiecach: „Bez fałszych rastrzeżeń stoimy za niemieckim żołnierzem dnia dzisiejszego i wczorajszego. Powtarzam również za żołnierzem dnia wczorajszego—"

Przeciwko neofaszystowskim hecom przedwyborczym wystąpiła masowo młodzież robotnicza i studencka. Również SPD i FDP występują wspólnie przeciwko neohitlerowcom. Atmosfera kampanii przedwyborczej jest więc niezwykle napięta. Jaki będzie jej rezultat, dowiemy się już w poniedziałek.

SOCJALIŚCI WŁOSCY

PRZENIEŚMY się z kolei do Włoch. Niedawno doszło tam do zjednoczenia dwóch partii — socjalistycznej i socjaldemokratycznej. I dlatego temu wydarzeniu warto poświęcić nieco uwagi.

Jak wiadomo, w 1947 r. włoscy socjaliści podzielili się na dwa ugrupowania: socjaldemokratów (przewodniczący Saragat) i socjalistów (Nenni). Ci ostatni opowiedzieli się za ścisłą współpracą z komunistami. Od 1966 r. Nenni zaczął kierować partię w kierunku współpracy z socjaldemokratami, a więc z centrum. Odtąd też w szeregach obu ugrupowań zaczęły dominować nurty zjednoczeniowe.

Na czele nowej zjednoczonej partii socjalistycznej stanął Nenni, zaś dotychczasowi sekretarze generalni obu partii mają pozostać na tych stanowiskach do 1968 roku, kiedy to nastąpić ma pełna unifikacja.

Oczywiście, zjednoczenie to nie jest pełne. Wiadomo bowiem, że od socjalistów Nenniego oddzieliła się swego czasu lewica i utworzyła Socjalistyczną Partię Jedności Proletariackiej. Ponadto w łonie zjednoczonej partii socjalistycznej istnieje autonomiczna grupa lewicowa.

A więc, mimo pozornego sukcesu, włoski ruch socjalistyczny w dalszym ciągu przeżywa kryzys.

MIECZYSŁAW CHAJA

CZEREMUSZKI

MOSKWA — jedno z największych miast świata ciągle się rozbudowuje. Poważną pomoc dla budowniczych stanowi dzielnica Czeremuszki, która pomyślana została jako dzielnica doświadczalna. Tu, obok wieżowców, buduje się całkiem zwyczajne 4 i 5-piętrowe domy. Zresztą, nie tylko eksperymentuje się tu w dziedzinie budownictwa, również handel i usługi mają tu doskonałą sposobność do wypracowania nowych, lepszych metod pracy. A wszystko to z myślą, by ludziom żyło się wygodniej i lepiej. (z)

Fot. Z. Zaremba

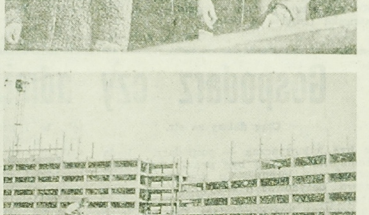

COŚ O PILOTACH

Na warszawskim lotnisku już trwają zdjęcia do filmu „Paryż — Warszawa bez wizy". Scenariusz opracował Kazimierz Koźniewski według książki Kazimierza Sławińskiego „Powietrzne awantury". Ma to być film przygodowy, którego akcja toczy się w końcowym okresie wojny jak również w pierwszych latach po wojnie, w czasie organizowania lotnictwa cywilnego. Jeszcze brakuje sprzętu, loty są pełne niebezpieczeństw. Tylko ludzie — zapaleńcy są nieustraszeni i dzielni. W roli głównej gra Maciej Kalenik (byższe z „Krzyżaków"), a jego partnerką jest Pola Raksa.

O KOŁCHOZIE INACZEJ

„Rok spokojnego słońca" — taki tytuł nosi film młodego reżysera Andrieja Konczałowskiego, którego „Pierwszy nauczyciel" odniósł sukces na ostatnim festiwalu w Wenecji. Nowy film jest opowieścią o powszednim dniu jednego z radzieckich kołchozów. Akcentuje się w nim jednak nie problemy produkcji, lecz moralne postawy bohaterów. Twórców tym razem interesują charaktery ludzi, wzajemne stosunki, uczucia. Jednym z głównych wat-

MIESZANKA FILMOWA

ków jest na przykład miłość młodej kołchoźniczy do miejscowego kierowcy. Film ma mieć ponadto walor dokumentalny, jeśli chodzi o realia scenerii, obyczajów, języka.

CIEKAWI SYBERII

Nasi reżyserzy Jerzy Bossak (Wytwórnia Filmów Dokumentalnych) i Jarosław Brzozowski (Wytwórnia Filmów Oświatowych) bawią obecnie w Związku Radzieckim. Celem ich podróży jest Syberia, gdzie chcą zebrać materiały do kilku filmów dokumentalnych.

KARA ZA MILCZENIE...

Nasz wybitny uczony, Tadeusz Kotarbiński, zapytany niedawno, który z polskich filmów uważa za najwybitniejszy, odpowiedział: „Z wielkiej rzeszy filmów polskich dość łatwo by było chyba wydzielić niewielką rzeszę pierwszorzędnie udanych, ale spośród nich wyliskać najlepszy, to już wcale niełatwo. Gdyby tego żądano pod grozą kary za milczenie, wymieniłbym bodajże bez poważniejszych wahań „Ulicę Graniczną".

PRZYPOWIEŚCI O WYKSZTAŁCENIU

...z nierówności wykształcenia wynikają podziały rodzące zmartwienia, niepokój, spory i kłótnie, albowiem ten, kto mniej jest uczony, niższą ma cenę niż człowiek, którego staranniej kształcono i tym silniej odczuwa swe nieszczęście im jaśniej pojmuje, że wszyscy rodzimy się równi.

(G. de Foigny)

*

Od sposobu wychowania ludzi zależny jest przyszły los narodów.

(G. Babeuf)

*

...nie może nawet być mowy o tym, by jedno bodaj dziecko zostało wyłączone i odsunięte od dobrodziejstw narodowego systemu wychowania.

(R. Owen)

*

Rzecz jasna, że sposób uczenia dzieci jest rzeczą ważną i zasługuje na to, by mu poświęcić tyle uwagi, ile się ostatnio poświęca. Ci, którzy obmyślają i wprowadzają ulepszenia ułatwiające nabywanie wiedzy, są niewątpliwie dobroczyńcami ludzkości... Ale co innego sposób nauczania, a co innego nauka sama. Jeżeli więc w państwowym systemie nauczania dla niezamożnych pożądane są jak najlepsze sposoby, to o ileż bardziej pożądana jest treść nauczania!

(R. Owen)

*

...naukę niechaj poprzedza ciekawość, rozbudzona funkcjami materialnymi... Dlatego zajęcia szkolne powinny być związane z pracą w warsztatach i na roli, stosownie do wrażeń, które wychowanek otrzymał w tych warsztatach.

(Ch. Fourier)

*

Nadaremnie tracić czas, kto chce pouczyć człowieka rojącego sobie, że już jest mądry.

(Demokryt)
wybr. (Ao)

MÓJ UCZEŃ

Czy pani wie, co to znaczy pracować w szkole czterdzieści lat? — To znaczy uczyć wnuki moich pierwszych uczniów... Tak, tak, proszę się nie dziwić, można łatwo obliczyć. Pani liczy? No i co, zgadza się?

Zaraz, więc pani prosi, żebym opowiedział o jakimś ciekawym uczniu, o moim uczniu, którego się, którego specjalnie zapamiętałem... Hm, no proszę... To jakby odwrotnie, bo zwykle w tym dniu wszyscy mówią o nauczycielach... No, ale jeżeli pani chciałaby coś niecoś o uczniach, cóż, niech i tak będzie. Rozumie się, powiem pani o Wacku. Tylko — prośba, niech pani nie zapisuje tego nazwisk. Mojego? Mojego także nie. To przecież zupełnie nieważne, prawda?

Więc jakoś mnie pani znalazła w tej ajencji na krańcu miasta. Wacek też mnie podobnie znalazł. Dowiedział się, że jestem na emeryturze, no i, że tu siedzę. Pytał — „Czy pan musi pracować?" A ja mu na to: — nie muszę, a chcę. Zwyczajnie — chcę. Dla własnej przyjemności. A nawet dla zdrowia. Pani się dziwi? Wacek też nie wierzył. Dopiero musiałem mu opowiedzieć, jak źle się czułem po odejściu ze szkoły. Od razu mnie różne choróbska opadły, jakbym już nic lepszego nie miał do roboty, tylko w łóżku leżeć. Bezczynność jest, rozumie się, straszna i beznadziejna. Kiedyś wyjmuję pieniądze z książeczki PKO i wtedy wpadłem na myśl o tej pracy...

Ale zaraz, miało być o Wacku, a nie o mnie! Więc mówię Wackowi, że ludzie oszczędzają, muszą mieć wygodę z wpłatami i wypłatami, dlaczegóż nie miałbym służyć im choć w takiej zwykłej sprawie? Tłumaczę Wackowi, że nie chodzi mi o dodatkowy zarobek do emerytury, bo i cóż to za dochód, jeśli tu nie ma pensji. Dostaję złotówkę od jednej tzw. operacji finansowej. Symboliczna zapłata, a ile satysfakcji z tego, że jestem znów potrzebny i coś konkretnego robię! Mówię pani, wyzdrowiałem. Wacek mnie też zrozumiał...

Ale prawda! Pani jeszcze nie wie, kto to jest Wacek? Proszę sobie wyobrazić, że jak tylko opuściłem szkołę, nocami nie mogłem sypiać i wtedy stawały mi w pamięci sylwetki różnych moich uczniów. Nawet tych z bardzo dawnych lat, jeszcze hen, przed wojną, o których nigdy dotąd nie pamiętałem i nie myślałem. I naraz — zobaczyłem ich. Ma się rozumieć, nie wszystkich, ale za to tak, jakbym ich miał przed sobą w klasie, z wszystkimi ich sprawami. Pamiętałem imiona, nazwiska dzieciaków z różnych lat mej pracy i — to dziwne — ale potrafiłbym nawet opisać jak wówczas wyglądały. To było dla mnie ważniejsze od zasłyszanych wiadomości, że Tomek B. jest lekarzem, Zosia M. znaną aktorką, ktoś innym wysokim urzędnikiem, inżynierem, księgarzem, dyplomatą, archeologiem i któż by zliczył w jakich jeszcze zawodach, w jakich kierunkach pracują, albo studiują moi dawni uczniowie. A przecież nie wszyscy pisali listy, czy odwiedzali szkołę. Niektórzy nie mogli się pochwalić większymi sukcesami życiowymi. Co roku, przez 40 lat opuszczali nas i szli w świat... Wie pani, młodzież przepływa przez szkołę jak rzeka...

Jeszcze wyraźniej, ma się rozumieć, pamiętałem uczniów, których uczyłem w ostatnich latach przed emeryturą. O niektórych mówiło się „trudna młodzież". Tylko ja nie widziałem w nich nic trudnego. Potrafiłem się z nimi zawsze jakoś dogadać. Nie byli dla mnie inni od pozostałych przeciętnych uczniów. Bo trzeba pani wiedzieć, że ci najlepsi też zwykle mają różne grzeszki na sumieniu. Ale są cwańsi, potrafią to zręcznie ukrywać. To, w końcu są lata szkolne, wiek ze specjalnymi przywilejami. Oczywiście, i z pewną granicą tolerancji. Nie mogłem, nie potrafiłem tego wytłumaczyć tylko jednemu z moich uczniów — Wackowi. Przyszedł z innej szkoły jako „trudny i wątpliwy do uratowania". Zmącił i u nas spokój. Brały w łeb wszelkie metody wychowawcze. Wszystko co najgorsze, było jego inicjatywą. Znałem dom Wacka, jego zrozpaczoną, ale i bezradną wobec kłopotów z synem, matkę. Miała dwoje młodszych dzieci, zarabiała nie najlepiej, mąż nie przysyłał alimentów. Po jednej z wizyt u matki Wacka, gdy nie było go w domu, szedł w szkole od kilku dni, chłopak nagle zaskoczył na mnie w ciemnej bramie i krzyknął: „Niech się pan nie wtrąca do mojej rodziny! Nie chcę pana więcej tutaj widzieć".

Nazajutrz, po krótkiej rozmowie z Wackiem, (nie powiedziałem mu tylko, że raz jeszcze wybroniłem go przed sądem i zakładem wychowawczym), zdawało mi się, byłem prawie pewien, żeśmy się zrozumieli. Miał spojrzenie dorosłego człowieka. Patrzył na mnie tak jakoś życzliwie i mądrze, potem zaczerwienił się, spuścił głowę i po chwili wyszedł. Zapomniał jednak domknąć drzwi. Nie wiedział, że słyszę jego kpiący chichot: — „Ale nabrałem starego!" Nie pamiętałem większej przykrości ze strony ucznia.

A jednak jeszcze wierzyłem w Wacka, gdy po roku wyjeżdżał do goniądzkiego zakładu wychowawczego. Wywołał mnie wtedy z lekcji i powiedział: „Tylko pan mnie rozumiał. Nigdy nie zapomnę wszystkiego, czego pan mnie uczył"...

Tak właśnie myślałem o swym „najtrudniejszym" uczniu jednej z owych bezsennych nocy. Nawet byłem ciekaw, co się z Wackiem się stało? Powinienem był dowiedzieć się, może odwiedzić matkę Wacka — wyrzucałem sobie dopiero znacznie później, bo wtedy, ma się rozumieć, miałem tyle nowych spraw i kłopotów, a potem wiadomość o emeryturze już całkowicie wytrąciła mnie z równowagi...

Pyta pani, jak odnalazłem Wacka? A zwyczajnie, przyszedł któregoś dnia do mojej ajencji i mówi, że chce założyć książeczkę PKO. Daję mu do wypełnienia druczek, a on: „Pan mnie nie poznał?" Dopiero po chwili doszukałem się w tym dorosłym mężczyźnie tamtego Wacka, mego „trudnego" ucznia.

Od tej pory widujemy się regularnie. Jest już prawie rok tej naszej drugiej znajomości, a może nawet i przyjaźni... Mieszka u innym końcu miasta, a mówi, że mu wygodniej u mnie załatwiać różne wpłaty i wypłaty na te swoje książeczki, bo ma je kilka różnych, a najbardziej dumny — z mieszkaniowej. Jest kierowcą, niedługo ma wiedzie. Znam jego radości i kłopoty.

Taki jest Wacek — mój uczeń. Mówił mi kiedyś, że to dzięki mnie wyszedł na ludzi, bo ja mu do końca wierzyłem...

Ale, czy o Wacku to interesująca odpowiedź na pani pytanie? Może ciekawiej byłoby mówić o uczniach inżynierach, lekarzach, dyplomatach... Kiedy, widzi pani, mi coś straciłem ich z oczu...

Notowała:
AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

Literatura polska w języku białoruskim

Wydawnictwa białoruskie wydają co roku coraz więcej utworów pisarzy polskich, tłumaczonych na język białoruski. W ciągu ostatnich lat wydano zbiorki wierszy wielkich polskich poetów, Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. Wielokrotnie wydawano także utwory Henryka Sienkiewicza oraz wiersze Juliana Tuwima.

Przetłumaczono na język białoruski i wydano powieści: „Czerwona rzeka" Mirosława Żuławskiego. „Leśne doły" Weroniki Tropaczyńskiej — Ogarkowej, „Obywatele" Kazimierza Brandysa, „Wrzesień" Jerzego Putramenta, „Pawie pióra" Leona Kruczkowskiego.

Białoruscy czytelnicy przyjęli bardzo gorąco zbiorek współczesnej poezji polskiej. W skład jego weszły wiersze Leopolda Staffa, Juliana Tuwima, Jarosława Iwaszkiewicza, Władysława Broniewskiego, Adama Ważyka, Mieczysława Jastruna, Lucjana Szenwalda, Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, Tadeusza Kubiaka, Jana Brzechwy, Wiktora Woroszylskiego, Leona Pasternaka, Stanisława Wygodzkiego i innych.

W ciągu ostatnich lat w języku białoruskim wydano około 30 książek pisarzy polskich. Wydrukowano je w nakładzie przeszło 200 tysięcy egzemplarzy.

Wiele utworów polskich mistrzów pióra publikuje prasa białoruska i to zarówno literacka, jak i społeczno-kulturalna „Połymia", „Biełarus", „Mołodość", a także pisma dziecięce „Bierozka" i „Wiasiełka". Utwory polskich pisarzy tłumaczone na język białoruski drukowane są także w gazetach codziennych.

W chwili obecnej wydawnictwa białoruskie układają perspektywiczny plan druku literatury pięknej na przeciąg najbliższych pięciu lat. W planach tych przewidziano tłumaczenie na język białoruski i wydanie utworów Marii Konopnickiej, Włodzimierza Kondratowicza (Syrokomli), Juliana Tuwima, poematu Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz", zbiorku nowel Władysława Reymonta. Zaplanowano również wydanie szeregu książek dla dzieci, wśród nich „Sto bajek" Jana Brzechwy, „Stara cegiełka" Jarosława Iwaszkiewicza, „O człowieku, który się kulom nie kłaniał" Janiny Broniewskiej, „W pustyni i w puszczy" Henryka Sienkiewicza i innych.

Moim zdaniem wielkie zainteresowanie wśród białoruskich czytelników winien wzbudzić zbiorek poetycki „Panna Warszawa", do którego wejdą utwory współczesnych poetów polskich. Planuje się także wydanie zbiorku opowiadań współczesnych polskich prozaików.

Do wydania przygotowuje się również tom liryk wybranych Adama Mickiewicza. Będzie to wydanie bibliofilskie, nad którego artystycznym opracowaniem pracują najlepsi plastycy naszej Republiki.

Wydawnictwo „Białoruś" przygotowuje do druku album fotograficzny, poświęcony Nowogródkowi oraz wszystkim miejscom i miejscowościom, w których przebywał Adam Mickiewicz.

Tłumaczeniami utworów pisarzy polskich na język białoruski zajmują się znani poeci i prozaicy Białorusi, wśród nich Maksym Tank, Władimir Dubowka, Piestrak, Janka Bryl, Mikołajsym Łużanin, Anatol Wiaginin i inni. W zbiorach poezji Adama Mickiewicza, Władysława Syrokomli, Marii Konopnickiej czytelnicy znajdą także wiersze tłumaczone niegdyś przez znakomitszego poetę Białorusi J. Kupałę.

W pracach związanych z tłumaczeniem i wydawaniem polskich książek na język białoruski czynnie w części uczestniczą również młodzi pisarze białoruscy, którzy uczą się języka polskiego.

Wydawanie polskiej literatury pięknej, tłumaczenia na język białoruski przyczynia się w znacznej mierze do zbliżenia naszych literatur i przyczynia się także do utwierdzenia przyjaźni braterskiej przyjaźni naszych narodów.

G. KONOWAŁOW

Angielskie WAKACJE

2)

Dzisiaj drugi list z Anglii. Pisany był do Rodziny w Polsce przez białostocką studentkę przebywającą u krewnych pod Londynem. Za jej zgodą drukujemy ten list, traktując go jako ciekawy reportaż z Anglii.

Młodzież anglijska żyje w innych warunkach niż my. Jeśli ma dobrze sytuowanych rodziców, uczy się w bardzo drogich szkołach (ok. 500 funtów rocznie, oprócz ubrania i kieszonkowego). W innym wypadku idzie do pracy w 16 roku życia i żyje za 9 funtów tygodniowo. Kiedyś, będąc jeszcze w szkole średniej, zachwycałam się systemem popołudniowych lekcji, brakiem prac domowych oraz wolną sobotą w angielskich szkołach. Ponadto byłam niepodwolona i marzyłam o zmianach stroju i właściwie fartucha szkolnego na angielskie kapelusiki i żakiety. Tutaj, kiedy spojrzałam na sukienki, wszystkie jednakowe z bełtastymi rękawami, na żakiety i raczej mało twarzowe kapelusze (mnie akurat było do twarzy), pomyślałam sobie, że można upowszechnić krój i linię naszego fartucha szkolnego, lecz zresztą niech zostanie. Byłam przez dwa dni w szkole mojej siostry, rozmawiałam z dziewczętami. Prawie wszystkie idą po tzw. małej maturze na kurs i uzyskawszy zawód będą pracowały. Widziałam jedną, która dzięki wyjątkowym zdolnościom pójdzie na uniwersytet, chyba do Oxfordu. Ten cały system popołudniowej nauki daje świetne wyniki. Przeciętna angielska dziewczyna nie słyszała o Puszkinie, Tołstoju, Czechowie (chociaż obecnie Czechow jest bardzo popularny w Anglii). O Polaków pytałam już tylko znajomych. Mickiewicz — raczej obcy. Moim zdaniem nasza młodzież pracuje więcej i z lepszymi wynikami.

W chwili, gdy angielska młodzież uzyskuje pojęcie o literaturze angielskiej (o francuskiej też mało wiedzą), my mamy ogólne pojęcie o literaturze światowej. Zauważyłam, że w wypadku chłopców sytuacja przedstawia się raczej zupełnie dobrze i można nawet dyskutować z nimi, zresztą to zależy od szkoły. Tutaj większą uwagę zwraca się na wykształcenie chłopca. Moim zdaniem, w Polsce większość chłopców zagłębia się w silniki motorów lub samochodów, co jest wprawdzie pożyteczne dla ich wiedzy technicznej, lecz przynosi znikome rezultaty w innych dziedzinach ich nauki. Angielscy chłopcy mniej majstrują przy silnikach, natomiast widziałam kilku, którzy już sprzedali czwarty samochód, naturalnie z zyskiem.

Nasze polskie „chodzenie z chłopcem" nosi tu miano przyjaźni. Krystyna przedstawiła mi swojego boy-friend'a. Boy-friendów zmienia się raz na rok lub dwa lata, lepiej gdy dziewczyna ma kilku boys. Dopiero niedawno zorientowałam się, że obrączki (podobne do tych, które ostatnio można kupić w CPLIA), które noszą angielskie dziewczyny na lewej ręce, oznaczają właśnie friendship (przyjaźń). Boy-friend'a zna rodzina, bywa on na obiadach oraz razem z dziewczyną idzie na party-prywatki. Nagminnym jest wspólne spędzanie urlopu i to na kontynencie.

Trudno mi zachwycać się ilością telewizorów (czasem w każdym pokoju), samochodów, lepiej (na ogół) urządzonymi mieszkaniami, no to jest chyba normalne. Już od 7 klasy uczyłam się, że w Anglii stopa życiowa jest wysoka (cen angielskich nie można przeliczać w relacji 1 funt — 200 zł). W takim przypadku przeciętny Anglik zarabiałby 3.000 zł tygodniowo, za co u nas można żyć przez cały miesiąc, a tu w Anglii naprawdę wystarcza tylko na tydzień. Płaci się za wszystko i to dużo. Droga jest szczególnie żywność. Nie będę już pisała o usługach — ich ceny (szycie, fryzjer itp.) to majątek. Tu w Anglii często płaci się również za firmę. Na rynku można kupić identyczny nowy produkt dużo taniej (ok. 30 proc.) niż w sklepie! Tanie są lachy. Swetry, które w Polsce można kupić za 700 zł, tu można dostać za 24 szylingi. Proporcjonalnie do zarobków jest to bardzo niska cena. Natomiast wciąż nie wiem, dlaczego wbrew zawalonym ładnymi „ciuchami" sklepom, Angielki ubierają się okropnie.

Wspomniałam już o angielskich mieszkaniach. Urządzone są bardzo konserwatywnie, jak mówią o tym sami Anglicy. Uderzają podobne rozkłady, podobne meble, zawsze wygodne fotele, kominek jest wszędzie elektryczny, poza tym w łazienkach dywany. Podobają mi się angielskie dywany, lecz te w sklepach. Nie widziałam tych wykładzin jeszcze w domach, widać są drogie. Można też dostać tapety, jakich nie spotka się u nas.

Szczerze mówiąc, to zwiedziłam większą część Anglii niż przeciętny Anglik. Tu koleje kosztują bardzo drogo. U nas podróż nie jest tak droga, a już w wypadku młodzieży, to za 37 zł można dojechać aż do Warszawy. Wyobraźcie sobie, że droga do Londynu w jedną stronę kosztuje tyle, co para butów. I to tłumaczy fakt, iż Marz, sąsiadka wujka, była tylko raz w Londynie, poza tym nigdzie! Drogie są też przejazdy w komunikacji miejskiej — bilet za 3 przystanki kosztuje ok. 5 zł!

Co mi się tu podoba, to moda na rowery. Nie macie pojęcia jak bardzo są popularne w Anglii! Jeżdżą wszyscy, dzieci i dorośli. Wujek ma bardzo elegancki rower, z trzema biegami i bagażnikiem oraz składaną ramą, tak żeby zmieścił się w bagażniku samochodu.

Jeśli mowa o modzie, to w Londynie widziałam młode dziewczyny oraz panie w podeszłym wieku w sukienkach do pół uda. Angielki są niezwykle radykalne, jeśli chodzi o modę. Jeśli już modne są krótkie suknie, to Angielki noszą je właśnie krótkie, krótsze niż we Francji czy Belgii.

Chciałam jeszcze napisać o studentach. Mieszkają w nowoczesnych akademikach, raczej lepszych od naszych. Widziałam jeden dom bardzo nowoczesny, lecz nie sądzę, żeby takie były wszystkie. Z drugiej jednak strony słyszałam, że do problemu urasta pijaństwo i narkomania. Studentów w Anglii poznaje się po kolorowych szalikach. Każdy uniwersytet ma inny kolor. Bardzo mi się to podobało.

W ostatnią niedzielę byłam w Nottingham u rodziny. Polacy na emigracji, to specyficzne istoty, czytające w „The Times" o wydarzeniach w Polsce oraz wspominający dawne swoje młodości jak bajkę.

Jak widzicie mam tu pouczające wakacje. Dobrze jednak, że się kończą i wkrótce Was zobaczę.

Wasza córka
ZOCHA

Ulicza Oxfordu — sławnego miasta uniwersyteckiego.

POCAŁUNEK W PRZESTWORZACH. Oryginalnie uczcili szóstą rocznicę ślubu państwo Harry i Patricia Hallman, oboje uprawiający sport spadochronowy. CAF — AP

NOWE KSIĄŻKI

„Życie po amerykańsku" — Wiesław Pawlak, wyd. Iskry, nakład 20 tys. egz., s. 419, cena 26 zł.

Autor książki przebywał w USA jako korespondent Polskiego Radia. Starał się dogłębnie poznać Stany Zjednoczone. Jego książka opowiada o ludziach w USA, o ich życiu, troskach, radościach — a więc o wszechstronnych aspektach życia obywatela USA. Bardzo ciekawa lektura.

*

„Młodzież pod ka podczas okupacji" — Janusz Gumkowski, wyd. Iskry, nakład 6 tys. egz., s. 150, cena 16 zł.

Autor, były dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, zajmuje się w swojej pracy niektórymi problemami polityki hitlerowskiego okupanta w stosunku do młodzieży polskiej. Wiele nowego i nie znanego dotychczas materiału. Polecamy do przeczytania przede wszystkim dorastającej młodzieży.

„Obrona „Grenady" i inne opowiadania" — Kazimierz Brandys, wyd. PIW, nakład 15 tys. egz., s. 472, cena 30 zł.

Dziesięć współczesnych opowiadań znanego polskiego pisarza. Jest tam między innymi opowiadanie pt. „Jak być kochaną" na podstawie którego był zrealizowany film.

*

„Taine" - Sław Krzemień — Ojak, wyd. Wiedza Powszechna, nakład 5 tys. egz., s. 191, cena 15 zł.

Seria „Myśli i ludzi", problemy filozofii nowożytnej i współczesnej. Książka poświęcona znakomitemu filozofowi francuskiemu ubiegłego wieku.

*

„Czołgi idą rombem" — Anatol Aninieu, wyd. MON, nakład 7 tys. egz., s. 255, cena 14 zł.

Tłumaczenie z rosyjskiego. Powieść wojenna oparta na własnych przeżyciach autora. Wiele miejsca zajmuje w powieści opis pierwszych dni bitwy pod Kurskiem.

*

„Bajki" — Wacław Sieroszewski, Wyd. Literackie Kraków, nakład 15 tys. egz., s. 457, cena 21 zł.

Tom zawiera pięć bajek: Przygoda tygrysa, W ruinach Inwalidów, Dary wiatru północnego i Bajka o żelaznym wilku. Polecamy jako ciekawą lekturę dla młodzieży. (ao)

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny (39)

ROK 1932

1932. XII. Umowa zbiorowa zawarta między ZO ZZRPP w Hajnówce, a dyrekcją LP w Białowieży nie uwzględniała zasadniczych postulatów robotników leśnych, zwłaszcza pełnego ubezpieczenia społecznego i 50 proc. podwyżki płac.

Główny jej mankament polegał na tym, że obejmowała ona tylko bezrolnych robotników leśnych. Podstawowa większość zatrudnionych w lesie, robotnicy posiadający drobne gospodarstwa rolne, pozostali poza uprawnieniami zawartymi w umowie. Stąd też stała się ona przedmiotem ostrych ataków ze strony KPZB, ZO, ZZChM, a nawet części działaczy PPS i niektórych działaczy związkowych.

1933. I. Krytyczne stanowisko KPZB najjaskrawiej znalazło odzwierciedlenie w odezwie jej Komitetu Centralnego. W dokumencie tym KC zarzucał działaczom PPS i ZZ, że w okresie, kiedy strajk swoją masowością i bojowością przekształcał się w powszechny, zawarli oni umowę z dyrekcją, by nie dopuścić do dalszego jego rozwoju. Złamali ruch strajkowy, za cenę częściowych ustępstw ze strony administracji leśnej. Odezwa podkreślała też, iż w umowie tej, nie tylko zaprzepaszczono szereg żądań robotników, ale zgodzili się na obniżenie zarobków rolnikom pracującym w lesie, aby w ten sposób rozbić jedność walczących robotników i chłopów.

KPZB opowiadała się za kontynuowaniem strajku aż do zwycięstwa, uwzględnienia przez dyrekcję wszystkich żądań pracujących w białowieskich dobrach. Grudniowy sukces walki strajkowej uzależnione były w dużej mierze od działalności organizacyjno-propagandowej KPZB.

1933. I. Białostocki wojewoda w swoim raporcie adresowanym do MSW z ubolewaniem podkreślał, że stwierdzono poważne nasycenie ZZChM elementem komunistycznym.

1933. I. Z inicjatywy E. Hryniewicza została zorganizowana Powiatowa Komisja Organizacyjna w Prusinie, na czele której stanął komunista W. Nowosad. Miała ona za zadanie przygotowanie Powiatowego Zjazdu Delegatów tego Związku, na którym zamierzono wyłonienie dotąd nie istniejącego Zarządu Oddziału. Komisja rozwinęła działalność w zakresie rozbudowy Związku. Wyniki nie kazały długo na siebie czekać. Z kilkunastoosobowej organizacji Związek wyrósł na około tysięczną organizację. Tylko W. Ostrowski zorganizował kilkanaście kół zrzeszających ponad 500 członków. Równocześnie W. Nowosad zorganizował także kilkanaście kół skupiających około 450 członków. Szybki wzrost liczebny ZZChM odbywał się kosztem członków ZZIPD, a nawet PPS.

We wschodnich okolicach powiatu bielskiego w każdej wsi działali członkowie tego związku.

KPZB zdobył też wpływy wśród bezrolnych robotników leśnych, które odtąd należały do ZZRPD.

1931. I. W Rudniey powstał Gminny Komitet Strajkowy. Na jego czele stali komuniści Stefan Peterucha i Andrzej Ostapczuk. Rudnicki Komitet powołał drużyny bojowe, grupy agitacyjne i czerwonych gońców. Podlegał on bezpośrednio białowieskiemu Ogólnopuszczańskiemu Centralnemu Komitetowi Strajkowemu. GKS kierował i koordynował działalność wiejskich komitetów strajkowych.

1931. I. Został zorganizowany pierwszy wiejski komitet strajkowy we wsi Chorowo. W skład 14-osobowego komitetu m. in. wchodzili: Stefan Samojłowicz, Stefan Nowik, Aleksy Andruszkiewicz, Michał Waluszko, Miron Nesterowicz i Teodor Cuk. Podobne komitety powstały w Siliczach, Wilczycach, Zaleśiu I i II, Zamoszach, Nowodworcach, Boszkowicach, Koladyczach i Michanowicach. W pozostałych gminach także ukształtowały się GKS.

1933. 17. I. W celu podsumowania akcji strajkowej odbyło się zebranie członków ZZChM w Białowieży. Wysłuchało ono sprawozdań poszczególnych delegatów o sytuacji w danym rejonie oraz uchwaliło rezolucję dotyczącą wzmocnienia działalności w zakresie włączenia do strajku wszystkich wozaków pracujących na terenie Puszczy Białowieskiej. Wyrazili oni również swoją nieugiętą wolę wytrwania w walce aż do końca przy równoczesnym zachowaniu wzorowego porządku i solidarności strajkujących.

1933. 22. I. Ocena przebiegu wstępnych rozmów zajęła się pierwsza konferencja delegatów małorolnych w Białowieży. Charakterystyczne było to, że dopiero po pięcioty godzinnej walce starostwo wyraziło zgodę na zwołanie konferencji delegatów chłopów małorolnych.

Wysłuchało ono informacji przewodniczącego komisji strajkowej W. Nowosada. Z przeprowadzonych rozmów delegaci uczestniczący w pertraktacjach wskazywali na to, że przedstawiciele administracji leśnej proponowali najpierw przerwać strajk, a dopiero potem wszcząć rokowania odnośnie podwyżki płac i cen. Konferencja kategorycznie odrzuciła te sugestie.

1933. 28. I. Odbyła się druga konferencja w Białowieży. Uczestniczyli w niej delegaci ze wszystkich ośrodków biorących udział w ruchu strajkowym. Zajęła się ona analizą propozycji przedłożonych przez dyrekcję w zakresie podwyżki cen i płac. Otóż proponowała ona wzrost cen za wywóz iglastego surowca o 10 proc. i liściastego o 25 proc. Delegaci odrzucili tę sugestię ponawiając żądanie 50 proc. podwyżki płac.

1933. 29. I. We wsi Pieniążki odbyło się zebranie, na którym zgromadziło się ponad 100 chłopów. Zaaprobowali oni rezultaty konferencji. Na zakończenie zebrania odśpiewali oni w języku polskim i białoruskim „Międzynarodówkę" oraz „Czerwony Sztandar". Podobne zebrania miały miejsce w Teremiskach, Pogorzelcach, Skupowie, Masiewie, Białowieży, Nowosadach, Dubinach, Czreszkowie, Narewce, Guszczewinie, Kiwaczynie, Dobrywoli, Szereszewie, Siliczach i wielu innych.

Strajkujący drwale i wozacy wsi Pieniążek, Cichowoli, Dobrywoli i Suchopoli ogłosili bojkot podatkowy.

B. NIKITIUK

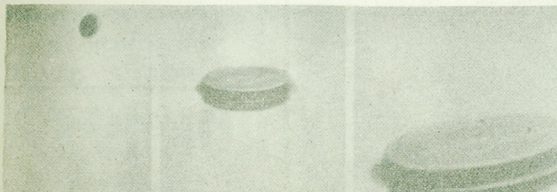

Dwaj dwunastoletni chłopcy z Blomfield (USA) przy pomocy amatorskiego aparatu fotograficznego wykonali to zdjęcie w pobliżu swej miejscowości. Nowe zdjęcia „latających talerzy" stały się sensacją amerykańskiej prasy. Przekazano je dowództwu lotnictwa celem zbadania. Poniżej zamieszczamy wywiad, w którym mowa jest właśnie o „latających talerzach". Photofax — CAF

O „LATAJĄCYCH TALERZACH" POWAŻNIE

W prasie ukazały się ostatnio wzmianki o nowej próbie tłumaczenia w USA hipotetycznego zjawiska „nie zidentyfikowanych obiektów latających" (NOL), czyli „talerzy latających". NOL to rzekomo kule plazmy, zjonizowanego gazu, tworzące się w pobliżu linii wysokiego napięcia. Zwróciliśmy się do prof. dr inż. Janusza Lecha Jakubowskiego, kierownika Katedry Wysokich Napięć Politechniki Warszawskiej, z prośbą o skomentowanie tej sprawy.

Koncepcja wysuwana ostatnio — mówi profesor Jakubowski — dotyczy właściwie powstawania w pobliżu linii wysokiego napięcia wyładowań zbliżonych do piorunów kulistych, a dalsza jej konsekwencja jest utożsamianie tych wyładowań z NOL. Od razu pragnę podkreślić, że nie ma żadnych dowodów na realność ani zjawiania się takich wyładowań, ani w ogóle występowania NOL.

Utożsamianie NOL z piorunami kulistymi stanowi pogląd nienowy. W r. 1955 w dwóch artykułach, które poświęciłem piorunom kulistym w czasopiśmie „Wszechświat" (nr 2 i 3), omówiłem obszernie koncepcję uczonego szwedzkiego, byłego prezesa Akademii Nauk, K. Benedicksa. Według tej koncepcji „talerze latające" — to właśnie pioruny kuliste dużych rozmiarów. W zakończeniu wzmiankowanej serii artykułów postawiłem zresztą pod znakiem zapytania w ogóle realność istnienia „talerzy" — pogląd ten dziś, po 10 latach, w dalszym ciągu podtrzymuję.

— A co Pan Profesor sądzi o realności samych piorunów kulistych?

— Uważam, że zjawisko to zachodzi w naturze, ale niezwykle rzadko. Znamienne jest jednak, że nie ma fotografii, które byłyby dowodem jego występowania. Nie oznacza to, aby nie publikowano zdjęć fotograficznych, wykonywanych w czasie burz, przedstawiających rzekomo pioruny kuliste. Zdjęcia te, wykonywane z reguły przez amatorów, nie mają jednak wartości naukowej. Nie wiadomo na przykład, czy występujące na nich linie świetlne nie są wywołane przez drgania aparatu fotograficznego i czy plany świetlne nie pochodzą od odbić światła w systemie optycznym aparatu. Wartość dowodową miałoby zdjęcie kinematograficzne, pokazujące poszczególne fazy zjawiska, ale takie zdjęcia nie istnieją.

Dla uznania realności piorunów kulistych nie jest zresztą konieczne oparcie się na materiale fotograficznym, istnieją obserwacje wybitnych uczonych, np. znanego fizyka niemieckiego Toeplera, które mają niezaprzeczalną wartość dowodową. Toteż poważni uczeni pracują nad teorią sił, które mogą utrzymać w równowadze pioruny kuliste; kule plazmy czyli zjonizowanego gazu. Do tych uczonych należał m. in. akademik radziecki P. Kapica. Inną teorię ułożyli np. pracownicy amerykańskiej firmy Westinghouse Electric. M. A. Uman i C. W. Helstrom.

— Ile jest prawdy w twierdzeniu, że pioruny kuliste można otrzymać w laboratorium?

— W różnych laboratoriach m. in. w Illinois Institute of Technology's Research (USA), otrzymywano tzw. plazmoidy, twory przestrzenne z plazmy elektrycznej (gazu zjonizowanego), o kształtach zbliżonych do kuli, powstające przy zamianie w gaz drutów pod wpływem wielkich prądów elektrycznych. Te plazmoidy są zjawiskami niezwykle krótkotrwałymi; trwają one mikrosekundy (milionowe części sekundy), nie można więc utożsamiać ich z piorunami kulistymi, których „życie" liczy się w minutach. Oba omawiane zjawiska łączy tylko to, że są to twory z plazmy, prawa nim rządzące są niewątpliwie inne.

W liniach bardzo wysokich napięć 220 i 400 kV (1 kV = 1000 woltów) może wystąpić w pewnych warunkach zjawisko ulotu, polegające na tym, że warstewka powietrza otaczająca przewody staje się przewodząca i świeci. Mówimy, że wystąpiło zjawisko świetlenia (z mnego świecenia), zwane inaczej koroną. Powietrze zjonizowane stanowi plazmę — stąd myśl, że w pewnych warunkach plazma może utworzyć w pobliżu linii wysokiego napięcia twór w rodzaju kuli. Podkreślam z całym naciskiem, że zjawisko takie nie jest znane. Jest przy tym bardzo mało prawdopodobne, aby gaz zjonizowany w warstwie o grubości kilku cm utworzył kulę o średnicy do 60 m (największa średnica podawana dla NOL). Zjonizowane powietrze, gdy tylko oddali się od przewodu wysokiego napięcia, przestaje od razu świecić, gdyż dosyć się do miejsc, w których działają niewielkie siły elektryczne.

— Jak więc wytłumaczyć, że poważne pismo amerykańskie stawia taką hipotezę?

— Mowa tu o „Aviation Week and Space Technology" (nr z 22. VIII. 1966 r.). Autor artykułu P. J. Klass analizuje książkę napisaną przez dziennikarza J. G. Fullera pt. „Przypadek z Exeter" („Incident of Exeter"). Nie jest to książka poważna, czego dowodem jest to, że autor wierzy w pozaziemskie pochodzenie NOL. Twierdzi na przykład, że władze USA są tego samego zdania (NOL — to pojazdy z innych planet), ale z obawy przed paniką trzymają tę wiadomość w tajemnicy od 20 lat.

Na podstawie analizy materiału, zawartego w książce „Przypadek z Exeter", P. J. Klass stwierdza występowanie NOL w szeregu przypadków w bezpośrednim pobliżu linii wysokiego napięcia. Fuller tłumaczy to tym, że pojazdy powietrzne czerpią swą energię z linii. Klass natomiast uważa, że plazma wyładowań ulotowych linii w pewnych, bliżej nie znanych warunkach tworzy obiekty zbliżone do piorunów kulistych, które są zasilane przez energię pola elektrycznego linii. Dwa tłumaczenia: jedno fantastyczne, pozbawione podstaw jakby zaczerpnięte z powieści typu science-fiction, drugie — bez widocznych sprzeczności wewnętrznych, ale nie oparte o solidne podstawy współczesnej wiedzy.

Pewien lotnik na przykład w czasie sławnego wyłączenia północno - wschodniej części systemu energetycznego USA zaobserwował, w chwili zgaszenia świateł, dużą kulę świetlną w pobliżu linii o napięciu 345 kV. Tę obserwację można wytłumaczyć stosunkowo prosto, nie uciekając się do koncepcji kuli plazmowej. Wyłączenie systemu niewątpliwie poprzedził wzrost napięcia, tak zwane przepięcie, pod jego wpływem mogły powstać np. na izolatorach wyładowania pod postacią łuku, które — widziane z pewnej odległości — sprawiały wrażenie kuli świetlnej, zwłaszcza jeśli nastąpiły refleksy od powierzchni porcelany izolatorów i od słupa.

W stopniu nieznacznym linie najwyższych napięć 220 i 400 kV świetlą zawsze. W liniach niższych napięć, np. 35 kV, zjawisko to praktycznie biorąc nie występuje. Dlatego uważam, że podany przez Klassa przykład takiej linii nie może świadczyć na korzyść jego hipotezy.

Świetlenia zwiększają się w złych warunkach atmosferycznych (mgła, deszcz, śnieg), przy osadach na przewodach (linie w okolicach silnie uprzemysłowionych, linie nad morzem). Bardzo silne świetlenia występują przy wzrostach napięcia ponad napięcie przesyłowe, czyli przy tak zwanych przepięciach.

Słowem, występowanie wyładowań nie znanego dotychczas typu w pobliżu linii bardzo wysokich napięć uważam za bardzo mało prawdopodobne. Natomiast same zjawiska wyładowań pod postacią iskier lub snopów iskier przy przepięciach, oglądane z dalека, mogą robić wrażenie kul świetlnych, które ludzie nastawieni na istnienie „nie zidentyfikowanych obiektów latających" przyjmują za pojazdy z innego świata.

Rozmawiał:
RYSZARD DOŃSKI
(WIT-AR)

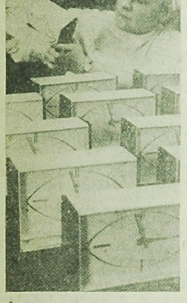

Fabryka Zegarów Elektrycznych w Leningradzie rozpoczęła produkcję seryjną zegarów ściennych i stojących „Świt". CAF — TASS

TECHNIKA I PRZYJACIÓŁ

WODOWANIE W BUDAPESZCIE

W budapeszteńskiej stoczni wodowano statek przeznaczony do transportu drewna i miału drzewnego. Statek ten (1.624 DWT) jest pierwszą jednostką w historii węgierskiego budownictwa okrętowego, przeznaczoną dla szwedzkiego odbiorcy.

NOWE OPAKOWANIA

W Związku Radzieckim przystąpiono do produkcji opakowań typu „tetra — pack", przeznaczonych do płynów i tłuszczów. Papierowy, pięciokrotnie lżejszy od szkła pojemnik, przynosi duże oszczędności: wystarczy stwierdzić, że same koszty transportu w stosunku do opakowań szklanych zmniejszają się o 40—75 proc.

NOWE SZTUCZNE MORZE

W Republice Kazachskiej potwierdzono projekt budowy zbiornika wodnego w rejonie środkowego biegu rzeki Ural. Obliczonego na ponad pół miliarda metrów sześciennych wody, posłuży on do nawodnienia 60 tys. ha plantacji buraków cukrowych, winnic itp.

PŁYWAJĄCA ELEKTROWNIA

W Gorkim została zbudowana elektrownia pływająca o mocy 20 tys. kW. Będzie ona mogła zasilać w energię elektryczną rejony, które nie zostały jeszcze objęte stałym systemem sieci energetycznej.

NOWA BAZA

W skład radzieckiej floty rybackiej wszedł ostatnio statek-przetwórnia „Siewierodoniecz" o tonażu 20 tys. DWT. Jest to jedna z największych tego typu jednostek eksploatowanych przez radziecką flotę połowową.

NAFTOCIĄG W JUGOSŁAWII

W Jugosławii przystąpiono do budowy pierwszego naftociągu w tym kraju, biegnącego od adriatyckiego portu Bakar do rejonu środkowej Chorwacji. Długość trasy rurociągu wynosi blisko 418 km, a przepustowość — około 3 mln ton ropy rocznie. (WIT-AR)

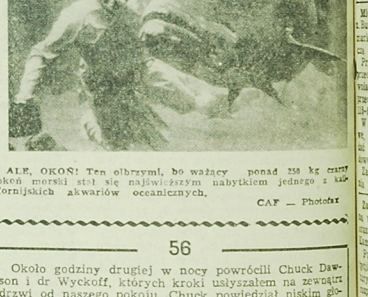

ALE, OKO! Ten olbrzymi, bo ważący ponad 250 kg czarny okoń morski stał się najświeższym nabytkiem jednego z największych akwariów oceanicznych. CAF — Photofax

54

PATRICK QUENTIN
ZAGADKA W RENO
PRZEKŁAD RYSZARD DZIERŻKO

— Ani ja również — stwierdziła Iris i zawahała się. — A co można by powiedzieć o Chucku Dawsonie? Czy uważasz, że tamci dwaj potrafili wyprowadzić w pole Chucka?

— Prawdę powiedziawszy, to teoria o ataku serca bardzo nie przypadła do gustu. Właściwie to on był jedyną osobą, która użyła wpływu na policję, żeby nie dopuścić do przeprowadzenia śledztwa. Nie widzę jednak żadnego sensu w tym, żeby miał pomagać w zatuszowaniu zbrodni. O ile mi wiadomo, znał ją zaledwie tydzień, tyle bowiem tu mieszkała.

— Znać Dorothy przez tydzień jest zupełnie wystarczające dla każdego — oświadczyła Iris, zakładając nogę na nogę i oplatając rękoma kolana. — Piotrze, jeżeli to nie był atak serca, to na co ona umarła?

— Przypuszczam, że została otruta. A jeżeli została otruta, to domyślam się jaka była trucizna i skąd została wzięta. — Opowiedziałem jej o indiańskiej strzale z kurarą, której brakowało w gablotce na sali z trofeami. — Gdy to sprostrzegłem, nie powiedziałem ci o tym. Nie chciałem cię niepokoić.

— Kurara! — gwizdnęła Iris z przejęciem. — Hrabia Laguno opowiadał Dorothy wieczorem o kurarze.

— Właśnie!

— Piotrze, co wiesz o kurarze?

— Wszystko to co dowiedziałaś się z nowelek kryminalnych. Nie przyniesie ci to żadnej ujmy, jeżeli uwierzysz w to co już wiesz o tym. Dorothy jadła łapczywie

55

kanapkę z kurczakiem w „Del Monte". Nie sądzę, by była zatruta. Kurara musi dostać się do krwi człowieka. Jedno ukłucie szpilką wystarczy, żeby zabić człowieka.

— Dorothy była dość obnażona, żeby można ją było ukłuć. Kurara działa szybko, nieprawdaż?

— Tak jest. Lecz nie wiem jak szybko. W każdym bądź razie wydaje mi się, że od trzech do dwudziestu minut.

— A więc trucizna ta mogłaby wytruć wszystkich gości w klubie Chucka. Byliśmy w „Del Monte" dłużej, niż dwadzieścia minut. Lecz nie udało się temu zapobiec. Każdy mógł z łatwością ukłuć ją, gdy my wszyscy tłoczyliśmy się przy stoliku. — Iris wyglądała wyraźnie zakłopotana. — Kochanie, tak czy owak nie wyobrażam sobie Billa Flandersa kłującego Dorothy zatrutą strzałą. Chciał ją zabić, to prawda. Lecz on jest takim typem mężczyzny, który mógłby tylko uderzyć ją w głowę lub...

— „lub goniłby ją z nożem — wtrąciłem. — Tylko, że to wcale nie musi być Bill. Państwo Laguno i Wyckoff znali Flandersów w San Francisco. Lorraine również znała Dorothy. Każdy, kto znał Dorothy, mógłby być dumny z zamordowania jej.

Na twarzy Iris pojawił się wyraz zdecydowania.

— A więc spróbujmy rozgryźć tę sprawę, kochanie. Zacznijmy od początku i odtwórzmy wszystkie fakty, które wydarzyły się ostatniego wieczoru.

Po godzinie odtwarzaliśmy jeszcze fakty leżąc w łóżkach pomalowanych w zebrę. Iris przedstawiała je coraz mętniej, w pewnym momencie westchnęła i usnęła.

Lecz ja nie mogłem zasnąć. Leżałem w łóżku rozmyślając i paląc papierosy w ciemnościach. Przedstawione przez nas w nowym świetle minione fakty potwierdzały wyraźnie, prócz kilku mglistych podejrzeń, że nie ma żadnego dowodu motywującego popełnienie zbrodni. Nie mieliśmy nawet pewności, że strzała została zabrana z sali z trofeami. Jedynie sekcja zwłok mogłaby wykazać, czy orzeczenie Wyckoffa było prawdziwe. W toku wymiany zdań stwierdziliśmy, że nie jesteśmy w zbyt korzystnej sytuacji, by móc żądać przeprowadzenia sekcji zwłok czyichś małżonek.

56

Około godziny drugiej w nocy powrócili Chuck Dawson i dr Wyckoff, których kroki usłyszałem na zewnątrz drzwi od naszego pokoju. Chuck powiedział niskim głosem: „Dobranoc, Wyckoff". Po chwili doszedł moich uszu odgłos oddalających się mężczyzn do swoich pokojów.

Dorothy przypuszczalnie została już przekazana do zakładu pogrzebowego.

Stopniowo ogarniała mnie niespokojna drzemka. Niespodziewanie ujrzałem przerażającą postać niebiesko-białego trupa Dorothy z opadającymi blond włosami, leżącego na marmurowej płycie w jakimś ponurym pokoju.

Musiałem prawdopodobnie usnąć, lecz niezbyt twardo, gdyż nagle przebudziłem się i uniosłem na łóżku. Poczułem, że serce bije mi w przyspieszonym tempie. Świecące wskazówki na zegarku wskazywały godzinę w pół do czwartej. Niezupełnie jeszcze wytrącony ze snu usiłowałem zorientować się, co mogło mnie obudzić. Po chwili zrozumiałem.

Za drzwiami, na cedrowej podłodze korytarza, rozlegały się nieważkie stąpania czyichś nóg.

Jednakże odgłos kroków, nawet o trzeciej trzydzieści rano, nie powinien zbytnio niepokoić. Kroki te jednak dziwnie zaczęły mnie niepokoić, były bardzo tajemnicze. Delikatne szurnięcie i ciche skrzypnięcie. Szurnięcie, skrzypnięcie...

Wyglądało tak, jak gdyby ktoś miał moje drzwi na palcach, obawiając się, że go usłyszę.

Paliłem papierosa i leżąc na wznak nadsłuchiwałem. Odgłos kroków stawał się coraz cichszy, w końcu stał się ledwo wyczuwalny. Kroki zmierzały w kierunku schodów. Wypaliłem całego papierosa, myśląc jednocześnie o tajemniczych odgłosach. Nie byłem specjalnie zainteresowany tym, kto szedł i dokąd. Postanowiłem jednak sam to zbadać, gdyż ciekawość moja była o wiele większa niż początkowo przypuszczałem. Po około pięciu minutach, gdy nie było słychać kroków zdążających z powrotem, wygramoliłem się z łóżka, wsunąłem stopy w pantofle i narzuciwszy na siebie szlafrok, wyszedłem na korytarz.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Wielki koncert rozrywkowy

W poniedziałek, 21 bm. o godz. 17.30 w sali Kino-Teatru Zaw. Zaw. odbędzie się wielki koncert popularno-rozrywkowy z udziałem: Reny Rolskiej, Mariana Jonkajtysa oraz Andrzeja Rudzińskiego. Orkiestrą Symfonicznego dyryguje St. Malawko.

Bilety są do nabycia w biurze Orkiestry, „Orbisie" i w kasie Kino-Teatru Zaw. Zaw. na godzinę przed koncertem.

Recital piosenki

W niedzielę, 20 listopada w czytelni klubu MPiK odbędzie się recital piosenkarski Mariana Jonkajtysa zatytułowany „Piosenka polska". Początek o godz. 19. Wstęp wolny. (h)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Szermierka. Godz. 10—12 i 15—18 — sala przy ul. Suchej w Białymstoku — międzynarodowy mecz szermierczyń Białystok — Grodno (Białorusi) we wszystkich broniach.

Koszykówka. Mecz A klasy kobiet Pogoń — Crescovia (godz. 16 w Łapach). Mecze mężczyzn: ŁKS — Pogoń (godz. 16.30 w Łomży) i Żak — AZS I B (godz. 18 w Ełku).

Dżudo. Godz. 16 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — turniej o puchar WOSTiW.

Spadochroniarstwo. Godz. 13 — lotnisko Aeroklubu Białostockiego — I spadochronowe zawody juniorów o puchar MKKFiT. Dalszy ciąg w niedzielę o godz. 10.

Piłka nożna. Zapowiadany na sobotę finałowy mecz szkół o Puchar Kuratora został przełożony na termin późniejszy.

NIEDZIELA

Boks. Godz. 11 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — mecz o mistrzostwo II ligi Grudnia Białystok — Bieszczady Rzeszów.

Szermierka. Godz. 10 — sala przy ul. Suchej w Białymstoku — indywidualny turniej we wszystkich broniach z udziałem zawodników Białegostoku i Grodna.

Podnoszenie ciężarów. Godz. 11 — Łapy — międzynarodowy mecz Białystok — Grodno.

Piłka nożna. Godz. 13 — stadion ŁKS w Łomży — mecz I-ej międzywojewódzkiej ŁKS Łomża — Włókniarz Pabianice.

Koszykówka. Mecz A klasy kobiet Narew — Włókniarz (godz. 18 w Łapach). Mecze mężczyzn: Żak — Pogoń (godz. 16 w Ełku) i ŁKS — AZS I B (godz. 10.30 w Łomży). (ko)

Olimpiada szachowa

Reprezentacja Polski, występująca w finale „B" olimpiady szachowej, po zwycięstwie nad Francją 3:1, poniosła porażkę, ulegając Anglii 1,5:2,5. Do zakończenia turnieju Polakom pozostał jeszcze tylko mecz z najsłabszym zespołem tej grupy Szkocją.

W Sejnach powstał LKS „Pomorzanka"

W bieżącym miesiącu przy Zakładach Elementowych Mechanizacji Rolnictwa w Sejnach powołano Ludowy Klub Sportowy, któremu nadano nazwę „Pomorzanka" od jezora i wsi Pomorze. Prezesem klubu wybrano dyrektora ZRMR w Sejnach — Zbigniewa Dzierżyńskiego. Przy klubie powstały sekcje podnoszenia ciężarów, tenisa stołowego, piłki nożnej, lekkiej atletyki i motorowa. W miarę możliwości finansowych klub zatrudni instruktorów do pracy w poszczególnych sekcjach. Zakłady pracy Sejn i powiatu zadeklarowały pomoc materialną klubowi. (Jon)

Tabele A klasy koszykówki

KOBIETY

1. AZS B-stok	5:1	157:117	
2. Narew Łapy	5:1	195:163	
3. Pogoń Łapy	5:1	176:157	
4. Żak Ełk	4:2	141:139	
5. Crescovia B-stok	3:1	41: 78	
6. Włókniarz B-stok	2:2	49: 74	

MĘŻCZYZNI

1. Crescovia B-stok	10:0	275:221	
2. Juvenia TM B-stok	9:1	200:248	
3. Włókniarz B-stok	8:2	195:161	
4. Pogoń Łapy	7:3	193:189	
5. Mazur Ełk	6:0	155:111	
6. AZS I B B-stok	6:4	187:188	
7. Juvenia TBD B-stok	6:4	237:233	
8. ŁKS Łomża	3:3	118:108	
9. Czarni Olecko	3:3	106:134	
10. Żak Ełk	3:3	124:207	

(ko)

Sport szkolny

■ Nasza szkolna korespondentka z Hajnówki k. Mikiaszewic donosi: Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Zarządu Powiatowego ZSZ w Hajnówce podsumowano dotychczasową pracę i wybrano nowy zarząd. Na czele nowego zarządu stanął podinspektor Wydziału Oświaty — K. Bielawski, jego zastępcą został mgr W. Łapiński, a sekretarzem zarządu J. Kozak.

■ W Technikum Rolniczym w Dojlidach zakończył się cykl jesiennych rozgrywek o mistrzostwo szkoły w piłce ręcznej. Uczestniczą z piłce nożnej chłopców. W piłce ręcznej zwyciężyła klasa IV, a w piłce nożnej pierwszeństwo wywalczyła także klasa IV. Szczególną ambicją i gotowością w każdej chwili do gry wyróżnili się chłopcy klasy III i dziewczęta klasy IV. Obecnie trwają rozgrywki w siatkówce, a w przyszłym tygodniu rozpocznie się turniej tenisa stołowego. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze miało Szkolne Koło LZS. Po raz trzeci jego przewodniczych został M. Bulatewicz. (ko)

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węcierki — w sobotę i niedzielę — „Spisek", godz. 19.

Kameralny — nieczynny.

Teatr Lalek „Świerszcz" — w niedzielę — „Baśń o zaklętym kaczorze", godz. 9.30 (sala Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — w sobotę — „Juana Gallo", prod. meks. (od lat 16), godz. 13.30, 17.45 i 20.15; w niedzielę — „Bajka o mrozie czarodzieju", prod. radz. (od lat 7), godz. 9.30 i 11; „Juana Gallo", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Książe i żebrak", prod. angl. (od lat 11), godz. 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Trzej muszkieterowie" cz. I, prod. franc. (od lat 16), dod. — „Nauczyciel", w sobotę — godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — godz. 9.30, 12, 14.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zaw. Zaw. — w sobotę — Koncert estrady olsztyńskiej pt. „Oj te festiwale", godz. 17 i 20; w niedzielę — Poranek dla dzieci, godz. 13; Koncert estrady olsztyńskiej pt. „Oj te festiwale", godz. 17 i 20.

„TPP-Ri" — „Krzyżacy", prod. polsk. parter. (od lat 12), w sobotę — godz. 15.30 i 18.45; w niedzielę — godz. 13, 16 i 19.15.

Kino Mir — w sobotę — „Przemytnik z Piemontu", prod. franc. (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę — „Warszawska Syrenka" (dla dzieci), godz. 13; „Przemytnik z Piemontu", godz. 15, 17 i 19.

„Roma" — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 14; „Romans z nieznajomym", prod. USA (od lat 16), godz. 15 i 18.

„Spółdzielca" — w sobotę — „Serce i szpada", prod. franc. panor. (od lat 12), dod. — „Sulta polska", godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 16; „Serce i szpada", godz. 18.

„Kolejarz" Starosielce — „Świnia na morderce", prod. franc. (od lat 14), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

KLUBY

Klub „Siedmiu", ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy — czynny w godz. 16—22.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Huch", czynny w godz. 16—22.

MUZEA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Organizacje młodzieżowe na Białostocczyźnie w latach 1943—48".

Muzeum Ratusz — czynne w godz. 11—17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna, Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa — nieczynna.

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Sienkiewicza 18, biura wezwań 99, informacji pogotowia 2-22-22.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 19—7.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Straż Pożarna — tel. 55.

Pogotowie MO — tel. 37.

APTEKI

Apteka nr 3, ul. Lipowa 45, tel. 2-33-85.

Apteka nr 6, ul. Malmeda 12, tel. 62-21.

W niedzielę lub dzień świąteczny dyżur dzienny pełni jedna apteka (pierwsza), w nocy dwie.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, osiedle Dojlidy, ul. Żurawia, tel. 77-77.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. Ca. Skłodowskiej 16, centr. 2-16-21: oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 2-56-09, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centr.), zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-19-04.

OGŁOSZENIA DROBNE

Pilnie potrzebna pomoc na stok. Białystok, ul. Szpitalna 23 m 4, Adamczak. g 3342-1

Potrzebna pomoc do dziecka dochodzącego, Łabędzia 20, końcowy przystanek „P". g 3330-1

Potrzebna gosposia bezwzględnie uczciwa, czysta, umiejąca gotować — do małej rodziny (dwie osoby dorosłe, chłopiec dziesięcioletni). Warunki bardzo dobre. Listy nadsyłać: Warszawa, Czerwna 16/16 m. 22, profesor konsmer. k 2478-1

Na rasy bernardyn sprzedam. Ek. Mickiewicza 27/3. p 1102-1

Pomoc domowa potrzebna do małżeństwa z 9-letnim dzieckiem. Warunki bardzo dobre. Listy kierować: Jeżerzycy, Warszawa 42, ul. Grabowska 5 m 16. 2476-1

Norki pastele, tchórzofretki, nutrie sprzedam. Józef Dzienis Białystok, Łabędzia 15. g 3327-1

Samochód „Syrena" 101 sprzedam okazyjnie, Białystok, Szosa Żółtkowska 32, Walukiewicz. g 3334-1

KOMUNIKATY

Ośrodek Szkolenia Zawodowego Kierowców Ligi Obrony Kraju w Białymstoku zawiadamia, że dysponuje wolnymi miejscami na kursie podwyższenia kwalifikacji na kat. II i prawa jazdy.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat ośrodka do 23. XI. 1966 r. przy ul. Wołodyjowskiego 2/4, tel. 2-31-14. k 2186-1

Uprzejmie zawiadamiamy, że z dniem 14. XI. 1966 r. Spółdzielnia Pracy Przetwórstwa Spożywczego w Białymstoku zmieniła nazwę na Spółdzielnię Zakłady Spożywcze Spółdzielnia Pracy w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 46, tel. 18-05. k 2182-1

Mielnickie Terenowe Zakłady Kredowe w Mielniku z Sejfem ogłaszają przetarg nieograniczony na samochód ciężarowy „Warszawa" nr rej. AB 77-73, cena wywoławcza 31.000 zł.

Przetarg odbędzie się 2. XII. 1966 r. o godz. 10 w biurze przedsiębiorstwa. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania należy wpłacić w przeddzień przetargu do kasy przedsiębiorstwa, lub w NBP Siemiatycze na konto nr 43-6-151.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Samochód można oglądać codziennie w godz. 7—15 na terenie parku samochodowego w Mielniku.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 2180-1

Zarząd Inwestycji PAN ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie z materiałów własnych wykonawcy garażu oraz drogi w Archiwum Rezerw Wieczystych w Tyborach Zimlanka, woj. białostockie.

Podkładki ofertowe można otrzymać w Zarządzie Inwestycji Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Pałac Kultury i Nauki, piętro 22, pokój 2211 w godz. 9—12. Termin rozpoczęcia — grudzień 1966 r., zakończenie robót II kwartał 1967 r.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie Zarządu Inwestycji PAN — adres j.w. Otwarcie i rozpatrzenie ofert 1. XII. 1966 r. o godz. 10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo dokonania wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 2194-1

Bielsko-Podlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Bielsku Podlaskim, ul. Rejonowa 5 ogłasza przetarg nieograniczony na samochód osobowy „Warszawa" M-20, cena wywoławcza 20.000 zł oraz na wóz jednokonny ogumiony, cena wywoławcza 5.000 zł.

Przetarg odbędzie się 25. XI. 1966 r. o godz. 10 w Bielsko-Podlaskim Przedsiębiorstwie Budowlanym Bielsk Podlaski, ul. Rejonowa 5. Samochód i wóz można oglądać w dni robocze w godz. 7—15, w soboty w godz. 7—13.

Przystępujący do przetargu winni w przeddzień przetargu wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania na konto BPPB lub na konto w NBP Oddz. Bielsk Podlaski nr 103-85/110-537.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 2175-00

Od dnia 19. XI. 1966 r. nastąpiła zmiana numerów telefonów w centrali automatycznej w Łomży.

Numery wydrukowane w spisie telefonów na rok 1966/67 podwójnie — od 19 bm. aktualne będą tylko numery umieszczone poniżej kartą gładką.

Ponadto przypomina się, że wszystkie dotychczasowe numery abonentów zaczynające się na 8 lub 9 otrzymały dodatkowo na początku cyfrę 2. k 2197-1

Centrala Rybna w Białymstoku, Szosa Żółtkowska 47 natrudni do prac dorywczych przy patroszeniu ryb KOHTY posiadające karty zdrowia.

Zgłoszenia codziennie przyjmuje kierownik zakładu przetwórczego. k 2193-1

Białostockie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa w Białymstoku zatrudni każdą ilość KIEROWCÓW z I, II, III starą kategorią prawa jazdy oraz ŁADOWACZY z terenu miasta Białystok i powiatu białostockiego. Szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy udziela Dział Szkolenia i Kadr BPTB Białystok — Pietrasze, dojazd autobusem linii 9 lub telefonicznie 55-51 i 55-52, wewnętrzny 25 i 26. k 2173-00

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Białymstoku zatrudni MONTERA SAMOCHODOWEGO o wysokich kwalifikacjach z uprawnieniami bądź też z kilkuletnią praktyką w zawodzie do naprawy samochodów z silnikami niskoprężnymi.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. k 2192-1

Nadleśnictwo Żednia w Żedni zatrudni 2 kierowców na ciągniku marki „Ursus" C 325—338.

Wynagrodzenie wg układu pracy obowiązującego w leśnictwie. Mieszkanie zapewnione. k 2191-0

Spółdzielnia Inwalidów „Wolność" w Drohiczynie zatrudni TAPICERÓW I PRACOWNIKÓW MEBLI, względnie robotników niewykwalifikowanych do przyuczenia w tych zawodach — wyłącznie inwalidów.

Spółdzielnia w okresie nauki zawodu zakwateruje na własny koszt w prywatnych mieszkaniach i udzieli pomocy w wyżywieniu. k 2190-1

Zakład Transportu Przemysłu Mięsnego w Białymstoku, Szosa Południowa 97 zatrudni pilnie GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia z kierownictwem tut. zakładu. k 2189-1

Wydział Gospodarki Wodnej Prezydium WRN w Białymstoku zaangażuje na stanowisko kierownicze INŻYNIERA lub technika budownictwa sanitarnego, wodnego, lub technologii wody i ścieków z długoletnią praktyką.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu, tel. 12-36. k 2187-1

Zakłady Pralnicze „Femina" Spółdzielnia Pracy w Białymstoku zatrudnią: KIEROWNIKA TECHNICZNEGO — wymagane wykształcenie średnie techniczne z zakresu technologii włókna, lub ekonomiczne ze znajomością technologii farbiarstwa oraz kilkuletnią praktyką na stanowisku kierowniczym — od 1. XII. 1966 r., GŁÓWNEGO MECHANIKA — wykształcenie średnie techniczne i kilkuletnia praktyka — od 1. I. 1967 r., PALACZA z uprawnieniami palenia w kotłach wysokoprężnych — bardzo pilnie.

Warunki płacy i pracy do omówienia w biurze Spółdzielni Białystok, ul. Starobojarska 25, tel. 72-61. k 2185-1

Zakład Remontowo-Montażowy w Białymstoku, ul. Prowiantowa 16 zatrudni od 1. XII. br. KIEROWNIKA SEKCJI ZAOPATRZENIA i transportu. Wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne lub techniczne i 6 lat praktyki w danym zawodzie.

Wynagrodzenie zgodnie z układem zbiorowym pracy. k 2183-1

Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego w Białymstoku, ul. Warszawska 2, tel. 15-54 zatrudni TECHNOLOGA przemysłu meblarskiego w Zjednoczeniu, GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO w Suwalskich Zakładach Piwowarsko-Słodowniczych PT w Suwałkach.

Wymagane wyższe lub średnie wykształcenie i odpowiedni staż pracy w danych specjalnościach. k 2184-1

Dyrekcja Chłodni Składowej w Białymstoku zatrudni KIEROWNIKA wydziału ulug chłodniczych. Wymagane wyższe wykształcenie techniczne i 4 lata praktyki (inżynier technolog środków spożywczych) lub średnie techniczne i 6 lat praktyki na stanowisku technicznym.

Wynagrodzenie zasadnicze do 3.100 zł. Warunki pracy i płacy do omówienia w sekcji kadr Chłodni Białystok, Szosa Wschodnia 113, tel. 31-37. k 2181-0

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM I W SOBOTĘ

6.30 Muzyka; 7.45 „Biekitna szlafeta"; 8.40 „Rozmowy na tematy prawne"; 8.50 Koncert muzyki rozrywkowej i operetkowej; 10.00 Z cyklu: „Wizerunki" — „Ebenezer i Chloe" fragm. pow. H. Laxnessa; 11.30 „Poznajmy nasze pieśni i tańce ludowe"; 12.25 „Roniczy kwadrans"; 13.25 Gra Crk. Mandolinistów; 14.00 „Czy znasz tę książkę?"; 15.00 Muzyka hiszpańska; 16.00—19.00 „Popołudnie z młodością"; 19.10 Public. międzynarodowa; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.33 Ork. „Pro Arte"; 20.50 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.20 „To lubię".

PROGRAM II

7.00 Tydzień na białostocką wieś; 7.20 Radio-reklama; 8.15 Kurs j. rosyjskiego; 9.00 Polska muzyka ludowa; 9.45 „I przyszedł dzień" — fragm. pow. J. B. Górkiewiczowej; 10.50 „Niepokoje wychowania Tarlesa" — fragm. pow. R. Musila; 11.20 Koncert chopinowski; 12.50 „Młodzi Technika"; 13.10 Muzyka ludowa różnych narodów; 14.30 Uniwersytet Radiowy; 15.15 Piosenki żołnierskie; 15.30 Dla dzieci; 16.05 Public. międzynarodowa; 17.00 „Nauczyciele" — rep.; 17.10 Regionalna piosenka miesiąca; 17.15 „7 dni w sporcie"; 17.30 Koncert Ork. PR pod dyr. S. Rachenia; 17.50 Z miast i wsi województwa; 19.20 „Matysiakiewicz"; 20.00 Transmisja koncertu Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Piosenki Estradowej z Krakowa — kwalifikacyjnych; 22.10 Radio-kabaret „Trzy po trzy".

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Trzy kamelie" — film fab. prod. USA; 11.55 Dla szkół: Geografia dla II, VI „Nizina Śląska"; 15.55 Program dnia; 16.00 Program tygodnia; 16.15 „Mój wychowanek" — program z okazji Dnia Nauczyciela; 16.30 Film z serii: „Południowe rytmy na Środowisku"; 16.55 Wiadomości dziennika; 17.00 „Dolnośląska Kronika Dziewcząt i Chłopców"; 17.20 Dla dzieci: C. Aveline — „Historyjka o słoniu, który chciał uchodzić za komara"; 17.40 „Gawędy wilków morskich"; 17.55 „Tramp"; 18.15 Film z serii: „Świat, który nie może zginąć"; 18.40 „Szczeniaki spokojnie"; 19.20 Dobranoc; 19.30 Monitor; 20.00 „Zasadzka" — film („Belphegor czyli upiór Paryża") 20.20 „Trzy tysiące sekund z Andą Kitschmann" — program rozrywkowy; 21.25 Dziennik; 21.40 Wiadomości sportowe; 21.50 „Trzy kamelie" — film fab. prod. USA; 23.45 Program na jutro.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.30 Gra Polska Kapela; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.40 Koncert życzeń; 11.40 „Magazyn nowości technicznych"; 12.20 „Musical morski"; 13.35 Przegląd prasy literackiej; 14.30 „W zdzierance"; 15.30 „Niedzielny kiermasz muzyczny"; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.30 „Ostatnie wiadomości słuch.; 18.15 „Antykwariat muzyczny"; 18.45 „Orzeł i orzełek" — fragm. powieści A. Augustyna; 19.45 Melodie taneczne; 20.33 „Matysiakiewicz"; 21.15 Radio-kabaret „Trzy — trzy"; 21.30 Wiersze A. Słuckiego.

PROGRAM II

7.45 Muzyka; 8.45 Koncert rozrywkowy; 9.10 „Turbina na stojącej wodzie" — rep.; 9.40 Muzyka taneczna; 10.40 „Wybrane nowele"; 11.00 Koncert rozrywkowy; 12.20 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy; 13.35 Śpiewa „Śląsk"; 14.00 „Poetycki koncert życzeń"; 15.00 Dla dzieci: „Do trzech razy sztuka" — słuch.; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 „O czym mówią w świecie"; 17.30 „Program z dywanikiem"; 19.00 „Rewia piosenek"; 19.30 Teatr PR, „System" — słuch.; 20.20 „Ze świata opery"; 21.22 Muzyka taneczna; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 „Niedzielne wieczory muzyczne".

PROGRAM TELEWIZYJNY

8.00 Politechnika TV: Geometria wykreślna — „Wielościany"; 8.30 Politechnika TV: Chemia „Metale w technice"; 9.00 Lekcja j. rosyjskiego; 9.15 Politechnika TV: „Wzajemne rzutowanie granicy i ciągłości" cz. II; 9.45 Film z serii „Bonanza"; 10.35 „Dwanaście zresztą" — pokaz film archiwalny (komedia); 12.00 Poranek symfoniczny; 12.45 Wiadomości dziennika; 13.00 Sprawozdanie sportowe; 13.50 „Olsztyńskie Polonia" — rep. filmowy; 14.00 Z cyklu: „W starym kinie"; 14.55 Historia dziury w murze" („Piórkiem i węglem"); 15.15 „Przemiany"; 15.40 Dla dzieci: J. Wilkowski „Uli, rycia znów"; 16.05 „Ksiądz proboszcz" („Ludzie i zdarzenia"); 16.20 Teatr Niedzielny: „Zapis" R. Marvaux. Wykonawcy: H. Mikołajska, C. Wołiejko, Z. Streer, M. Wołoszańowski, Jz Szydłowska-Kałuska; 17.10 „Nie świętego" — fel. literacki; 17.25 „Szklana niedziela"; 17.35 „Maria Dąbrowska" — portret; 18.10 „Szklana niedziela"; 18.15 Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzyszki; 19.10 „Szklana niedziela"; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik; 20.00 „Szklana niedziela"; 20.15 „Bulwary naszych stolic" — program rozrywkowy; 21.15 „Słownik wyrazów obcych"; 21.35 „Ostatnia prosta" — film fab. prod. franc.; 23.05 Niedziela sportowa; 23.35 Program na jutro.

PR i TV zastrzegają sobie prawo zmian programu.

To nie latający model. To nowy typ pasażerskiego samolotu typu „Caravelle" nad Alpami.

NA ZIMĘ Francuzi proponują taki oto krój zimowego płaszcza. Długość — jak na zimę stulecia. Zwróćcie uwagę na buty.

Oni to powiedzieli

Charles Aznavour: „Dwudziestoletnia kobieta jest jak wiośniany poemat, trzydziestoletnia — to szczyt powabu i gracji, czterdziestoletnia — jak pełnia lata. Starszych kobiet nie ma".

*

Ava Gardner: „Kamera filmowa musi wiernie odtwarzać oryginał. Na szczęście moje i moich koleżanek można, przy większym nakładzie starań zmusić ją (kamerę) do kłamstwa na naszą korzyść. (wp)

BEZ SŁÓW

Aforyzmy o łapownikach

Łapownik przyjmował skargi za czystą monetę.
(A. Czernow)

Łapownicy biorą i zobowiązania.
(W. Łukjanow)

Stosunek kontrolera do sprawy był wyraźnie przedłapówkowy.
(C. Melamed)

Prawa jego ręka nie wiedziała, co robi lewa.
A lewa brała łapówki.
(E. Krotki)

— Och ludzie, ludzie! — gdakała kura. — Krzyczą, że są przeciwnikami łapówek, a spróbuj nie znieść im codziennie jajka — to zjedzą!
(C. Melamed)

Łapownik uśmiechał się podkupiająco.
(J. Nikolski)

Wybrał i przełożył
Fr. Świarzyca

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) „dodatek" do Aleksandra Lenina Napierskiego, 6) radziecka metropolia, 11) środek otuszający, 12) udzielenie przez państwo schronienia obcemu obywatelowi ściganemu przez władze innego państwa, 13) załącznik, 15) pierwszy zasadniczy ton gamy, 17) wrzątek, 19) tworzywo sztuczne stosowane do wyrobu tkanin, lin, izolacji i wyrobów galanteryjnych, 20) chiński ma około 2,5 tys. km długości, 23) samochód, 24) nasyp przeciwpowodziowy, 26) dwójka z gotowania, 28) gościniec, ale nie podarunek, 29) pierwiastek chemiczny, 31) stolica i główny port prowincji Ontario w Kanadzie, 32) polski o światowej sławie, 33) dochód z bandu, 36) przeklęty klasztoru, 37) oka mgnienie albo typ radzieckich odrzutowców, 39) olejek różany, 40) woda na twardo, 41) filmowy lub spirytystyczny, 43) krzyżówkowy faraon, 44) nazwa królestwa Burgundii, 46) muzułmańska organizacja religijno-polityczna, 48) roślina kojarząca się ze staropanieństwem, 49) urozmaicenie pustyni, 50) filmowy poszukiwacz miliona, 51) zespół komórek o podobnej budowie, jednakowych czynnościach i tym samym pochodzeniu.

PIONOWO: 1) rywal muszki, 2) stos, 3) rzeka na Półwyspie Pirenejskim, uchodząca do Atlantyku, 4) grupa osób wzajemnie popierających się, 5) najbardziej czynni członkowie jakiejś organizacji, 6) ciężko myślący, 7) gaz wytwarzający się po gwałtownej burzy połączonej z wyładowaniami elektrycznymi, 8) członek rodziny, 9) ogół warunków atmosferycznych określonego obszaru, 10) przyrząd, 11) inaczej wawrzyn, 16) coś z drobiu, 18) kraina w płn. Europie, 21) zespół muzyczny złożony z ośmiu instrumentalistów, 22) figiel, psikus, 25) szlak kolejowy, 27) kozera, 28) rodzaj wędliny, 30) przeciw, 31) słodkie, mocne wino pochodzące z wyspy o tej samej nazwie, 33) watażka, 34) termin orzowski, 35) niebywała okazja, 37) np. złoto, 38) zmniejszenie wysokości bryły metalu wskutek przejścia między walcami, 41) premier Japonii, 42) jeden ze zmysłów, 45) stop do spajania przedmiotów metalowych, 47) postać z opery „Zanu" Paderewskiego.

„ŚGATA"

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym z dopiskiem na kopertach: „Krzyżówka z nru 275".

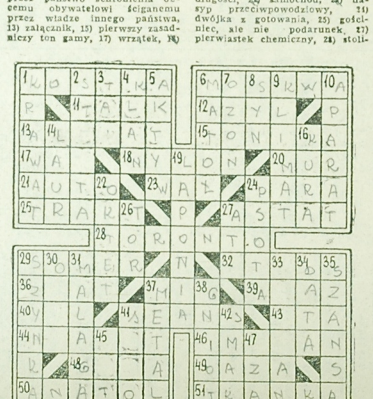

MAGAZYNEK

anegdoty

ZNAWCY

Pewna dama zwierzyła się wielkiemu pisarzowi francuskiemu Balzakowi, że wychodzi po raz trzeci za mąż.

Kto jest tym szczęśliwcem — zapytał autor „Komedii Ludzkiej".

— Fabrykant win.

— No tak — przytaknął pisarz — ci znają się najlepiej na starych rocznikach.

ROZMOWA Z DAMĄ

Na przyjęciu towarzyskim znakomity pisarz francuski Anatol France musiał rozmawiać z damą, o której wiedział, że wydaje bajońskie sumy w różnych salonach piękności. Kiedy dama zapytała drżącym ze wzruszenia głosem, na ile lat ocenia jej wiek — France zmierzył ją od stóp do głowy i odparł: — Sądząc po ząbkach — na osiemnaście, sądząc po pięknych płowych włosach — na dziewiętnaście, a sądząc po figurce — na czternaście.

Dama była rozanielona tymi komplementami, ale nalegała dalej:

— Bardzo mi przyjemnie usłyszeć tak miłe słowa, ale jak pan myśli, ile mam lat?

— Przecież powiedziałem — odparł France — osiemnaście, dziewiętnaście i czternaście to razem pięćdziesiąt jeden. Wybrał: (r)

NOWA GWIAZDA? Susan Hart — popularna w Anglii aktorka telewizyjna ma wystąpić w filmie, Zaangażowała ją wytwórnia Hammer Productions — ta sama, która wylansowała już takie gwiazdy jak Ursula Andress i Raquel Welch.

POWIETRZNE PANNY

Francuskie linie lotnicze „Air France" zatrudniają się stewardesy. Tylko 70 z nich jest mężatkami.

SER JUBILAT

W tym roku ser Roquefort obchodzi swe 300-lecie. W roku 1666 jego wytwórcy otrzymali w Tuluzie przywilej chroniący przed naśladownictwem i podrabianiem.

PAN DOKTÓR CZY PANI DOKTÓR?

W Polsce medycyna szybko się feminizuje — odwrotnie jest we Francji, gdzie na ogółem 56.798 lekarzy jest tylko 7.300 kobiet.

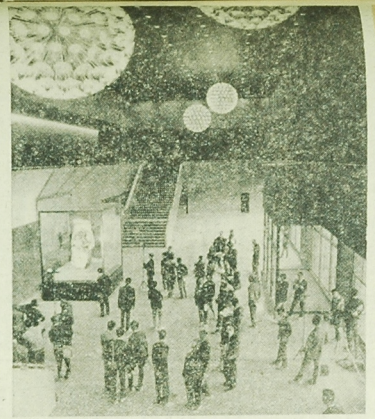

Komplement

Do niewielkiej, ale eleganckiej kawiarenki w Atenach weszła osoba nieokreślonej płci, ubrana w luźną, kraciastą koszulę z flaneli i czarne aksamitne spodnie naszywane cekinami. Na głowie miało to-to wyjątkowo niechlujną fryzurę beatnika; na twarzy olbrzymie ciemne okulary, a na nogach czółenka — lakierki nr 40. Zanim osobnik zdążył usiąść przy stoliku, podszedł do niego kelner i szeptem poprosił o opuszczenie kawiarenki, gdyż jest to porządny lokal, do którego przychodzą tylko starsi, znani i szanowani ludzie. Wtedy indywiduum zdjęło okulary i kelner zaniemówił z przerażenia. To była „boska" Greta Garbo. Zamiast nagany kelner otrzymał od artystki kosztowną zapalniczkę. Wdocznie Grecie podobało się, że potraktowano ją jak młodzika. (wp)

Nowoczesność i tradycja. Kulisto żyrandole zdobią wnętrze nowego teatru w Tokio. Wnętrze to uznano za klasyczny przykład nowoczesności w architekturze nawiązującej do tradycji starej narodowej architektury.

OPONY... ZE SZKŁEM

Opony samochodowe wzmacniane szklanym włóknem są obecnie innowane na rynku amerykańskim. Użytkowanie takiej opony oceniane jest na 80 tys. km, podczas gdy tradycyjne opony wystarczają na 40 tys. km.

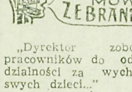

„Dyrektor zobowiązał pracowników do odpowiedzialności za wychowanie swych dzieci..."

*

„W trosce o wydajność produkcji kierownicy muszą mieć większy wpływ na kobiety w miejscu zamieszkania".

*

„Żeby wzróść trzeba schuść..."

*

„Gdyby ryby miały głos zapytałyby dlaczego ich tak mało w sklepach..."
Zapodała: (k)

POUCZAJĄCA... POŚCIEL

W Stanach Zjednoczonych dzieci mogą nauczyć się czytać i liczyć w łóżku! Jedna z płaszczek zapojelęgowała bieliznę pościelową drukowaną w teksty obrazkowe, cyfry i litery. Wkrótce ukazać się mają prześcieradła namagnetyzowane (nie pozwolą dziecku spaść z łóżka), a także pościel fosforyzująca dla maluchów bojących się ciemności.

WSZYSTKO O WIELBŁĄDZIE

David Well, profesor uniwersytetu na Florydzie, opublikował ostatnio dzieło na temat wielbłąda. Konkluzja pracy: to zwierzę żyło w Ameryce 40 milionów lat temu.

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

Dzienniki włoskie nie przestają dowodzić, że małżeństwo następcy tronu włoskiego z arcyksiężniczką austryacką jest aktem niezbędnym i że to nastręczyć może Austryi dobrą sposobność ustąpienia Włochom tak upragnionej przez nich części Tyrolu. Gdy tak powoli jedność włoska dokonywa się na całym półwyspie z Rzymu nadchodzą wieści nader tej jedności przeciwne. Wyznać należy, iż usposobienie rządu papieskiego, sprzeciwiającego się jedności Włoch, jest co najmniej niezrozumiałe.

*

Nastaje pora kalendarzowa. Pod tym przymajmniej względem literatura u nas nie ma się na co uskarżać, kwitnie ona, bo w każdym niemal roku przybywa jakiś kalendarz, choć liczba ich i tak już jest dość znaczna. Corocznie rozchodzi się ich kilkadziesiąt tysięcy. Samego kalendarza Ungra odbija się co rok około 15 tys. egzemplarzy. Jak na nasz kraj, gdzie jak wiadomo edycye najpoczytniejszych i najrozgłośniejszemi nazwiskami autorów ozdobionych książek, nigdy prawie dwóch tysięcy egzemplarzy nie przechodzą, a w obcym częste i na tysiąc nachować nie podobna.

*

W Krakowie zaczęło wychodzić nowe pismo peryodyczne dla kobiet przeznaczone, a zatytułowane „Kalina".

*

Przyjęto u nas zwyczaj, że w warsztatach mniejszych robotnicy, to jest czeladzie i terminatorzy których wiek waha się od 12 do 22 lat, pracują od godziny 5ej, a czasem, lubo rzadko, i od 4ej rano do godziny 7ej, a czasem i do 8ej wieczorem, czyli, że pracują dziennie od 14 do 16 godzin. Licząc, że śniadanie i obiad zajmą około 3 kwadranse (wyraźnie trzy, bo cyfrę tę wyprowadziłem z obserwacyi przezemnie czynionych), wypadnie, że robotnik pracuje dziennie netto 13 i 1/4 do 15 i 1/4 godzin. Zwyczaj także ustanowił liczbę godzin pracy w fabrykach; liczy się ona prawie zawsze od 6 rano do 7 wieczorem, co wynosi ogółem dziennie godzin pracy 13. Strąciwszy z tego pół godziny na śniadanie i godzinę na obiad, wypadnie, że robotnik pracuje w fabryce dziennie netto godzin 11 i pół. Najmniejszą liczbę godzin pracują robotnicy w znaczniejszych drukarniach, bo tylko od 6ej rano do 7 wieczorem, a z tego odchodzą dwie godziny na obiad, czyli że pracują godzin 11.

Podług naszego zdania liczba godzin powinna tak być rozłożoną: terminatorzy nie mający trzynastu lat skończonych powinni pracować pół dnia, czyli sześć godzin, a drugie pół dnia obracać w części na odpoczynek i rozrywkę, w części na naukę szkolną: terminatorzy mający od 13 do 16 lat skończonych pracować mogą dziesięć godzin dziennie, a mający więcej podług normy przyjętej w fabrykach naszych trzynaście godzin dziennie.

*

W tych dniach wyszła z druku niewielką objętością ale ważna treścią książka. Jest to popularny wykład o suchotach płucnych, z prawidłami zachowania się w tej chorobie i przy wrodzonej do niej skłonności, skreślony przez doktora Łuczkiewicza, profesora Szkoły Głównej Warszawskiej. Są tam wskazane przyczyny suchot płucnych, wpływy powodujące tę chorobę i przysposzające jej rozwinięcie oraz najskuteczniejsze sposoby uchronienia się od tych wpływów. Autor twierdzi, że choć suchoty są chorobą dość powszechną, ledwie 20 na 100 zmarłych na tę chorobę właśnie umiera. ERKA